

# Kuryer Poznański.

Nr. 43.

Redaktor odpowiedzialny

Sroda, 23 lutego 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odpłatnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Iubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołanowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tożsaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ 22 lutego.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych toczyły się bardzo zajmujące obrady w kwestyi francuskiej polityki wschodniej, mianowicie w kwestyi stosunku Francji do Grecyi; interpelanci z obozu przeciwnego Gambecie nie pominieli ani jednego argumentu, ażeby w właściwym przedstawić światło zakulisowe rządowi marszałka Izby, a przez ministerstwa, pan Ferry, jako też i sam Gambetta, odpowiadając na interpelacje, dali objaśnienia, które przez dłuższy czas komentowane będą przez prasę europejską. Zanim interpelanci wystąpili do boju w parlamencie, kwestyą wspomnianego stosunku Francji do Grecyi podjęły organa prasowe konserwatystów i nieprzejednanych i skazywały na dwie despesze posła angielskiego w Atenach, pana Corbetta, zamieszczone w niebieskiej księdze angielskiej a opuszczone w francuskiej księdze żółtej. Despesze p. Corbetta z miesiąca sierpnia r. z. donosiły o zamierzonej misyi generała Thomassina do Grecyi, jako też o przyrzeczeniu rządu francuskiego co do wysłania 30,000 sztuk broni dla armii greckiej. Przeciwnicy rządu francuskiego, przygotowawszy w ten sposób opinią publiczną, wystąpili w dniu wczorajszym w Izbie i dep. Devès, członek lewicy, zapytał pp. Barthélemy i Farre, czy poczynili rzeczywiście Grecyi przyrzeczenie, o jakim wspominają despesze posła angielskiego Corbetta. Interpelant zapytał dalej ministrów, z jakiego powodu despesze te nie zostały zamieszczone w księdze żółtej, czy trwa dotąd przesyłka broni do Grecyi, żądał w końcu jasnych i pewnych objaśnień, czy prawdą jest, że z Marsylii i Havru wysyłają bywa broń, którą zabiera na pokład okręt grecki. Odpowiedzi na interpelację podjął się prezes ministerstwa, p. Ferry, i mówił jak następuje:

„Ani minister wojny, ani w ogóle rząd francuski nie przyrzekał nigdy Grecyi wysłać 30,000 sztuk broni. Prawdą jest wszakże, że Grecya o takową wysyłkę broni prosiła. Na dowód odczytu minister oświadczył despesze rządu greckiego. Prośba ta grecka — mówił dalej p. Ferry — przypada w czasie, w którym była mowa o wysłaniu generała Thomassina do Grecyi. Rząd grecki wystosował prośbę tę do ministra spraw zagranicznych a ten ją zakomunikował ministrowi wojny, który znowu zdawał z niej sprawę na radzie ministerjalnej. Rada ministrów postanowiła nie roztrząsać tej sprawy. Nieprawdą jest, jakoby podsunęto przez rząd osoby wysłać miały broń do Grecyi. Gdyby przypadek taki zachodził, to w takim razie powinni byli interpelanci nie wnieść interpelacji, ale skargę. Prawdą jest, że kupowano we Francyi broń, ale działo się to według istniejących praw; broń ta składała się ze starych karabinów i amunicyi. Kilku osobom powiodło się zakupić pewną ilość naprawionych karabinów z nabojami. Skoro jednak rząd dowiedział się o tem zakupie, wzbronit natychmiast dalszej ekspedycyi i kazał przytrzymać wagony, w których broń ta się znajdowała. W końcu wyraził pan Ferry nadzieję, że Izba uzna lojalne postępowanie rządu.

Po odpowiedzi prezesa ministerstwa zabrał głos dep. Pascal-Duprat i wspomniał o obiegających pogłoskach, jakoby obok legalnego rządu istniał jakiś rząd tajny, żądał wyjaśnienia. Była to widoczna aluzja do Gambetty i tenże nie omisszał natychmiast odpowiedzieć interpelantowi. Gambetta mówił:

Nigdy ani osobiście, ani przez drugich nie wyrażałem nacisku na któregośkolwiek ministra; całą odpowiedzialność za wszystkie sprawy pozostawiałem tak dawnemu, jak obecnemu gabinetowi. Ministerstwo prowadzi samo zagraniczną politykę. Ministerstwo postanowiło obśledzić kongres berliński i to samo ministerstwo nadaje wyłącznie kierunek polityce francuskiej w kwestyi greckiej.

Następnie powrócił Gambetta do swój mowy, mianem w Cherbourg, i tak dalej mówił:

Przestrzegam tego starannie, ażeby nie robić nigdy choćby najmniejszych aluzji wojennych; nie zalecałem nigdy polityki agresywnej, nie brałem nigdy udziału ani w sprawie misyi generała Thomassina, ani w demonstracji morskiej przeciw Dulcigno. Wstrzymywałem się zawsze od krytyki polityki rządowej, nie prowadziłem żadnej agitacji ani w tym, ani w innym kierunku.

„Oszczerstwa“ przeciw jego osobie skierowane zwał w końcu Gambetta na stronnictwa wrogie republice i zapowiedział, że plany tych stronnictw w niwecz się obróca. Mowę swą zakończył marszałek niesmacznym patosem, oświadczając, że naród francuski będzie umiał odróżnić przyjaciół od nieprzyjaciół, którzy go obalamują usiłując i odda należyty hołd tym, co ojezywno po nad wszystko ukocharli i gotowi są każdej chwili śmierć dać niemu. Mowę Gambetty powitała lewica oklaskami. Bonapartysta Cassagnac zrobił uwagę, że interpelacja dep. Devèsa jest środkiem wyborczym, umówionym pomiędzy Gambettą a jego zwolennikami. Bonapartysta Dreolle oświadczył, że dane wyjaśnienia wcale go nie zadowalają. Lewica wniosła o zamknięcie obrad i Izba uchwaliła przyjęcie zwyczajnego porządku dziennego.

Tak tedy Gambetta, przyparty do muru, wyznać był zniewolony przed Francją i Europą, że nie wpływa na losy swego kraju i dalekim jest od mieszania się do spraw, które do niego nie należą. Nie wchodzimy, czy argumenta przezeń przytoczone, oczyszczają go w rzeczy samej z zarzutu, iż tajnie sprawuje rządy w Francyi — argumenta Gambetty nie są dowodami — nie chcemy dalej przesądzać, czy gołosłownym jego zapewnieniem świat uwierzy, nie możemy przecież wstrzymać się od uwagi, że obrona tajest rzeczywiście chwilową kłęką jego dotychczasowego znaczenia i wpływu. Po tak kategorycznym zaprzeczeniu wszystkich czynionych zarzutów, które robią z niego pierwszego męża w Francyi, utrudnia Gambetta swą pozycyą i niszczy aureolę swego imienia. Francuzi jednak nie zwykli brać tak na seryo słów swych mężów stanu, i wyprowadzać ostatecznych konsekwencyi. Sądźmy przeto, że zawczasu jest radość prasy berlińskiej, komentującej dziś mowę marszałka, i utrzymującej, że tenże odegrał ostatecznie swą rolę w polityce zagranicznej, przeciwnie jesteśmy pewni, że ta sama prasa nie raz jeszcze wylewać będzie żale z powodu tego wpływu, jaki Gambetta wywiera na sprawy francuskie i losy Europy.

Z obrad Izby francuskiej wyprowadzony dalej ten wniosek, że gabinet francuski rzeczywiście dalekim jest od prowadzenia polityki w sprawie greckiej w przeciwieństwie do innych mocarstw europejskich. Republika francuska bądź co bądź pragnie zażegnać niebezpieczeństwo wojny grecko-tureckiej. Fakt ten ułatwia też zgodę mocarstw i oddaje kierownictwo rozpoczętych rokowań z Turcyą w ręce Niemiec i Austrii. Koncertu tego nie rozbije też Anglia, która dośm na własnych kłopotach na głowie. Główną rolę w Carogrodzie odgrywa w tej chwili hr. Hatzfeld. Jak donosi Diritto, zebrał się w dniu wczorajszym na posiedzenie wszyscy ambasadorowie mocarstw i postanowili na notę Porty z dnia 14 stycznia odpowiedzieć pismem zbiorowem, w której przyjmą do wiadomości oświadczenie Porty co do pokojowych jej intencji. Pismo to zbiorowe miało być już w dniu wczorajszym wręczone Porty. Jak donosi dalszy telegram, ustanowią ambasadorowie żądaną przez Portę linią graniczną i zawezwują zarazem Grecyą, ażeby podczas toczących się rokowań wstrzymała się od kroków zaczepnych.

Angielska Izba niższa zakończyła wreszcie obrady nad bilem o zawieszeniu swobód konstytucyjnych w Irlandyi. Wczoraj toczyła się jeszcze dyskusya specjalna. Izba odrzuciła 211 przeciw 68 głosom wniosek, ażeby ustawa nie obowiązywała do 30 września 1882 r., tylko do 31 marca tegoż roku, w końcu po przyjęciu trzeciego i ostatniego artykułu, uchwaliła cały bil 199 przeciw 47 głosom. — Naczelniczy ligi ziemskiej nie tracą jednak otuchy i nową rozpoczynają agitacyą. Parnell opuścił Londyn i wyjechał do Irlandyi, gdzie w mieście Clara miał mowę na mityngu, w którym wzięto udział od 12 do 15 tysięcy ludu. Po drodze, na wszystkich stacyach przyjmowała ludność irlandzka Parnella z wielkim entuzjazmem i rozmaite urzędująca mu owacje. — Naczelniczy ligi w mowie na mityngu napominał dzierżawców, ażeby pozostali wiernymi zasadom ligi i wspominal o zasługach posłów irlandzkich, mianowicie, że, dzięki ich taktyce parlamentarnej, obstrukcyonizmowi, wstrzymali przez siedm tygodni zawieszenie aktu habeas corpus. Dalej oświadczył Parnell, że on i jego koledzy chętnie pójdą za kratę więzienną, byle tylko dzierżawcy wytrwali na raz obranej drodze i nie płacili czynszu dzierżawnego, w końcu wyraził nadzieję, że jeżeli lud irlandzki powstrzyma się od gwałtów i stawiać będzie tylko opór bierny, to wtedy środki represyjne zaprowadzone w Irlandyi i skutki ich z podwojną siłą spadną na głowę tych, co środki te uchwaliłi.

Doniesienia, jakie nadchodzą z wojennego teatru południowej Afryki, zbijają się wzajemnie. Wczoraj opowiadała urzędowa depesza angielska, że generałowie angielscy stoczą walną bitwę z Boersami pod Laensneek, i tamże koncentrują swe siły, — dziś donosi telegram londyński, że generał Wood, przekroczywszy w sobotę rzekę Buffalon z szwadronem huzarów i 2 działami, odbył rekonesans na przestrzeni 10 mil od Wokkerstroom, nie napotkawszy nigdzie nieprzyjaciela; Boersowie opuścili swój obóz i przenieśli się w zupełnie inną okolicę.

W końcu zwracamy uwagę na wczorajsze obrady w pruskiej Izbie panów, które niemniej były zajmujące, jak rozprawy sobotnie. Parlamentaryzm pruski wyprawa same niespodzianki. Wnosząc z sobotniego posiedzenia Izby panów, spodziewać się należało tém większego zaostrzenia zatargu pomiędzy ministrem Eulenburem a ks. Bismarckiem; tymczasem, o dzwo! — kierownik nawy pruskiej miesza na nowo szyki i niweczy wszelkie kombinacye, oświadczając na wczorajszym posiedzeniu, że godzi się na zaprzetywanie ministra spraw wewnętrznych. Czyżby książę kanclerz nie znalazł poparcia w miejscu decydującem, czyżby zmienił chwilowo taktykę, ażeby tém silniej uderzyć na swego przeciwnika i uczynić jego stanowisko niemożliwem? Są to wszystkie kwestye, których rozstrzygnąć nikt zapewne już dziś się nie ośmieli. Jak ks. Bismarck, tak i sama Izba panów ochłonęła w zapale i przyjęła 50 przeciw 45 głosom odrzucony w sobotę artykuł 17 i 142 — a w końcu całą ustawę kompetencyjną, za którą głosował także książę Bismarck w charakterze członka Izby panów.

\* **Jubileusz.** Germania otrzymała prywatny telegram z Rzymu, zapowiadający rychłe ogłoszenie jubileuszu powszechnego.

Rzym, 21 lutego. Ojciec św. odpowiadając wczoraj na życzenia, jakie mu św. Kolegium złożyło z powodu rocznicy jego wyboru, rzekł, iż niebawem ogłosi wielki jubileusz, aby uprosić u Pana Boga odwrócenie kłesk Kościoła świętego nawiedzających, i aby rozszerzyć misye katolickie.

Kościół Chrystusowy, w kornój postaci blagający zmiłowania Bożego, „składający przed

oczy Pańskie winy swoje“ — przedstawia wśród ogólnego indyferentyzmu widok budujący i pouczający, a zarazem, oparty na słowach Zbawiciela, „o cokolwiek w imię moje prosić będziecie Ojca — da wam“ — krzepi wiernych nadzieją lepszej przyszłości, podnosi ducha, oczyszcza serce; — z upragnieniem tedy oczekiwajmy będziemy głosu Namiestnika Chrystusowego, otwierającego źródła łask bożych.

## Do charakterystyki „Dziennika Poznańskiego.“

Dziennik Poznański, który wysłałem adresu resp. deputacyi do Ojca św. czynił zależnym od porozumienia się z „innymi dzielnikami“ Polski, zaczyna już teraz z tych dzielnic protestować przeciw tej deputacyi i z Krakowa taką pod tę myśl podsadza minę:

Poruszona u was myśl wystąpienia deputacyi do Rzymu do Ojca św. (gdymy tak do Humberta a może i Garibaldeggo?) nie znajduje tu wcale zwolenników — Nawet Czas nie uważa jej za potrzebną i dla tego, mówiąc o niej, ograniczył się na wyrażeniu nadziei, że i ztąd znajdą się ochotnicy, którzy zechcą wziąć udział w tej deputacyi. (To jest dowód, że Czas deputacyi nie uważa za potrzebną! Red. Kur.) Tym sposobem myśl tę czy zamiar sprowadza do rozmiarów rzeczywistych, to jest do objawu wiążącego uczeń katolickich za ogłoszenie encykliki, a wyklucza tém samém manifestacyą polityczną i narodową, jakaby cechę u was, a dodaje arcynepolityczność zwłaszcza w obecnym chwilek nadejść jej chcieli. (Kto? Właśnie Dziennik śrubuje ją — powtarzamy raz jeszcze — do wysokości wielkiej polityki, aby ją w ten sposób ubić. Red. Kur.) Żadnych więc tu narad ani wieców nie będzie, bo myśli tej nikt nie aprobuje a w tym względzie wszystkie odcienia polityczne są zgodne pomiędzy sobą. Inne tu ważne sprawy zaprzętają umysły wszystkich — niemi więc wszyscy się zajmują. Jeżeli zaś u was inaczey chęć poczynać, to tylko przypuścić należy, że nie macie przed sobą żadnych ważniejszych spraw, skoro do niepotrzebnej się manifestacyi zabrac chcecie. Czy jednak wobec uczeń katolickich i wypróbowanego przywiązania Wielkopolan do Stolicy Apostolskiej manifestacya ta jest potrzebną i nie jest zbyt — sami osądzcie!

Barczo to charakterystyczne — lepij Dziennik Poznański nie mógł zaznaczyć swych skrytych aspiracyi. Niedługo zjawi się zapewne taki sam elaborat z Lwowa, a z Warszawy odezwie się okrzyk boleści z powodu narazania braci naszych w Kongresowce takimi manifestacyami politycznymi.

Równocześnie i z powodu wyboru dr. Weigla na prezenta miasta Krakowa Dziennik rozgłasza „Urbi et orbi“ kłeskę Stańczyków, a jego korespondent owacye czynione dr. Weiglowi przez ludność krakowską nazywa „manifestacyą radości z powodu pobicia obozu konserwatywnego, zwanego stronnictwem krakowskiem, alias Stańczykami.“ „Skonczyło się wszystko kłeską Czasu, ztąd radość niesłychana.“ Gaudeamus igitur! Dalej idzie więcej skrajny korespondent lwowski w tym samym numerze, który pisze:

Zwyczajowo dr. Weigla przy wyborze burmistrza krakowskiego w mieście dr. Zyblikiewicza silnie wywarło wrażenie w całym kraju. Jest to kłeska dla Czasu i dla stronnictwa zwanego krakowskiem, w samem ich gnieździe, w mateczniku! Fakt ten ożywił niezawodnie w całym kraju reakcyą przeciw temu stronnictwu, które przewagą swą przyniata wszelki żywy ruch umysłów w kraju.

Co zrobi Dziennik Pozn., jeżeli żywiły postępowe w Galicyi wzmógłszy się na siłach, urządzi znow ją „secesyjną“, pochód z pochodniami, jeżeli rozrywał będą jednemu swemi agitacyami? Czyż to dzisiejsze „gaudium“ nie zamieni się w „lacrimas“? Znow trzeba będzie po tém wołać: „Quos ego!“

Mybśmy wyboru dr. Weigla, którego czytelnicy nasi mieli zawsze sposobność poznawać z najlepszej strony, jako gorliwego patriotę i czynnego pracownika w dziedzinie publicznej, nie nazwali nigdy kłeską konserwatystów, chociaż ci chcieli wyboru dr. Szlachetkowskiego, lecz wypadkiem pomyslnym dla miasta Krakowa, które mieć będzie doskonałego prezydenta.

## Włosi liberalni o kulturkampfie pruskim.

Gazzetta d' Italia z dnia 18 bm. nr. 49 tak pisze o pruskim kulturkampfie w artykule pod tyt. „Kościół a państwo w Niemczech a we Włoszech“:

Kto bacznym okiem śledzi rozwój życia politycznego i instytucyi w Niemczech, którym zdaje się, że są nauczycielami cywilizacyi dla innych narodów, tego uwagi nie może ująć ogromna różnica, zachodząca między Niemcami a Włochami co do sposobu pojmowania wolności i stosowania jej w życiu.

Klasyczna ziemia filozofów, słusznie chlubiąca się swemi zdobyczami w dziedzinie nauk metafizycznych i doświadczonych nie doszła jeszcze do ścisłego i zdrowego pojęcia wolności; nie

umie i nie może zastosować w praktyce nieskończonych teoryj teje wolności, która nie od początku obecnego wieku zapełnia folianty dzieł myślicieli i reformatorów niemieckich, mogące same już utworzyć ogromną bibliotekę. Rzechy można, że w owych umysłach transcendentnych i panteistycznych jasna myśl odłączenia Kościoła od państwa, — myśl par excellence łacińska i włoska — nie może się przyjąć ani kiełkować. We Francyi widzimy — co prawda, że bataliony i szwadrony wojska oblegają klasztory i więżą całe zgromadzenia braci i sióstr zakonnych; atoli nasza siostrzyca łacińska naśladując w ten sposób osławiony dzień sudański, działa widocznie błędnie i pod czasem straszliwej katastrofy, której następstwami są owe nerwowe wstrząśnienia, owe konwulsyjne drgania, płacze i strachy bez powodu. W Niemczech przeciwnie rozum nie podlega wzruszeniu nerwowym. Wielkie to państwo znajduje się na wyżynie swój potęgi, rozumuje zimno; i dla tego to jego ekscentryczność kłesk trzeba raczej na karb zimnego rozumu, aniżeli na karb namiętności. Nie mniej rozweselającą w tej walce z mnihami jest choć bez offenbachowskiej „mise en scène“ francuskiej, gonitwa rządu niemieckiego za księżmi i zakonnikami, którzy odprawili mszę św., lub sprawowali Sakramenta św. bez pozwolenia rządu.

Przed kilku dniami ks. Goebel za to, że odprawiał msze św. w Lginu w obwodzie wschowskim musiał zapłacić bardzo wysoką karę.

Książd Zieliński skazany został na 660 marek za to, że ochrzcił nowonarodzone dziecko, odprawiał msze święte. Książd lic. Lüdke'go pociąga ramię sprawiedliwości bezustannie do odpowiedzialności za podobny występki, — nazajutrz w témże samém mieście Wschowie w W. Ks. Poznańskim aresztowano dwóch młodych księży i poprowadzono ich przed sąd za to, że sprawowali czysto duchowne czynności swego stanu.

W tych zaś Włoszech, którym pisma niemieckie narzucają zawsze w tonie profesorskim swe rady, rząd zadowala się obroną swego ex equator i nieuznawaniem Biskupa lub księdza, który się o to ex equator nie postaral. Wy nie chcecie uznać urzędu? — Dobrze; my wam nie damy waszj pensyi, życie z jałmużny dopóki nie zechcecie usłuhać. Wszelki system prohibitywny jest błędny i niedostateczny i to z punktu widzenia zupełnego rozdziału między Kościołem a państwem, ale nasz system przynajmniej nie obraża wolności osobistej. Czytacie przed sądy, kary, aresztowania i więzienia, jedynie dla tego, że obywatel, sługa swego wyznania, sprawuje kościelne czynności bez odniesienia się do władzy świeckiej. — są negacyą wolności. Kiedy przyszło Włochom na myśl więzić lub wypędzać swych Biskupów i swych kapłanów za to, że nie żądali ex equator, odprawiali msze św. lub odwiedzali konających? A przecież te najpotężniejsze Niemcy nie mają u siebie kwestyi doczesnej władzy papieżkiej, zawsze otwartę dla nieprzejednanych, któreby we Włoszech utwierdziły mogła więzienia, kary pieniężne, banicyo itd., a którą się Niemcy zasłaniać nie mogą.

Uwięzieniu księdza lub zakonnika za to jedynie że odprawia mszę św., wywołałoby we Włoszech oburzenie i protestacye nawet prasy radykalnej. W Pruszech przeciwnie, kiedy dr. Windthorst przed kilku dniami żądał od sejmu pruskiego ustawy, pozwalającej duchowieństwu pełnić swe obowiązki duchowne bez poprzedniego pozwolenia państwa, narodo-liberalni, konserwatyci, postępowcy — wszyscy mu byli przeciwni, cała Izba, z wyjątkiem Polaków, zakrzyżła ogólnie „tolle“ (Ukrzyżuj!) Wszystko co należało do wielkiego „Vaterlandu“ niemieckiego oświadczyło się przeciw niemu, jak jeden mąż...

Nie można przeto zaprzeczyć, że w Niemczech pomiędzy teorią a praktyką wolności jest przepaść. Atoli, kto tak dobrze każe, a tak źle praktykuje, nie powinien by mając taką belkę w własnym oku, szukać ciagle źdźbła w oku bliźniego.

Aurora w numerze 40 z dnia 19 b. m. godzi się na wywody Gazzetty, o ile dotyczą stosunków niemieckich, ostro i satyrycznie jednakże krytykuje jej zdanie co do Włoch, mianowicie, że zawsze ży w kwestya doczesnej władzy Papieża mogłaby dla Włochów być ekskuzą w przesładowaniu duchowieństwa.

## KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Lwów, 20 lutego. (Ankieta w sprawie banku włoskiego. — Sól. — Z wydziału krajowego. — Wybory. — Z towarzystwa kredytowego.)

(—) Nareszcie doczekaliśmy się stanowczego kroku przeciw bankowi włoskiemu, rujnującemu od lat kilkunastu systematycznie nasz lud wiejski. Krok ten spowodowało smutne położenie naszego gospodarstwa wiejskiego — pogorszone się prawie z każdym rokiem skutkiem nadużyć, praktykowanych przez ów bank wprawdzie na podstawie paragrafów statutu, wszakże nie na podstawie tych paragrafów, które każdemu o dobro ludu naszego dbającemu dyktować winny uczciwość i sumienie. Z inicjatywy komitetu towarzystwa gospodarskiego zwolana ankieta zebrałszy się tu dnia 6 b. m. pod przewodnictwem księcia Adama Sapiehy, po wyczerpującej dyskusyi, w której w ponurych barwach zarysowano grożące ludowi niebezpieczeństwo ze strony tej instytucyi, która dla ratowania ludności wiejskiej od lichwy i dla podniesienia jej dobrobytu, swego czasu w życie wprowadzoną została, zgodziła się ostatecznie: że 1) trzeba dać się z przedstawieniem do rządu, aby przedsięwziętą reformę statutów i po sprawdzeniu nadużyć albo gozwinął, albo zmusił do ścisłego trzymania się statutow; — 2) że najodpowiedniejsze do dostarczania ulatwienia

kredytu dla gospodarstwa włościańskiego są instytucje finansowe, nie obliczone na zysk, a zatem przedewszystkiem kasy oszczędności, kasy gminne itd.; 3) że za pomocą tych zakładów da się jeszcze dłużników włościańskich, jeżeli to jeszcze możliwe, ratować od zupełnej ruiny; 4) że zakłady takie zasługują na poparcie i pomocy w tym celu ze strony rządu i kraju; że bardzo pożytecznym i potrzebnym byłoby utworzenie krajowego zakładu kredytowego włościańskiego. — Nareszcie po dłuższej i bardzo ożywionej dyskusji, uchwalono wnieść petycję do Rady państwa o uwolnienie od stępla i nalezytości sądowych — dokumentów, odnoszących się do konwersji długów na niższe procentowane. Uchwały te ankietę, które niebawem ogólnie Radzie delegatów towarzystwa gospodarskiego przedłożone będą, wywołały tu powszechne zadowolenie.

Oprócz powyższej kwestyi, poruszonej przez komitet Towarzystwa gospodarskiego, zajmuje się tenże bardzo gorliwie i wielu innymi sprawami, mającymi na celu polepszenie naszego gospodarstwa wiejskiego. Między innymi wystosował komitet przed kilku dniami do ministerstwa w sprawie produkcji i cen soli memorał, w którym się domaga: przywrócenia produkcji soli bydłowej i zniżenia jej ceny tak, żeby dla najuboższych hodowców przystępną być mogła, a nadto urządzenia składów soli, czyli dystrybucyi solnych w każdym mieście powiatowem.

Dowiadując się, że tak w sprawie banku włościańskiego, jako też w sprawie produkcji soli wydział krajowy oświadczył się z gotowością popierania kroków komitetu gospodarskiego w radzie państwa przez Kolo polskie.

W sprawie wyborów do rady państwa i do sejmiku z okręgu lwowskiego wczoraj z inicjatywy komitetu przedwyborczego odbyła się pofurna narada obywateli wpływowych, cieszących się wielkim zaufaniem u wyborców włościańskich tego okręgu; postanowiono wezwać p. Abrahamowicza do przyjęcia kandydatury i do wystąpienia przed wyborcami.

Znany ze swej wielkiej bogobojności i prawdziwie staropolskich cnót prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego, hr. Kazimierz Krasicki, od kilku dni ciężką chorobą, oświadczył miał stanowczo, iż nie przyjmie więcej prezydentury w Towarzystwie. Być może, iż się uda wpłynąć jeszcze obywatelstwu naszemu na zmianę tej decyzji p. Krasickiego, bo spodziewamy się tego tem bardziej, ile że nie wiemy nawet, czy zdolalibyśmy w razie ustąpienia jego znaleźć odpowiedniego mu zastępcę, równie jak on zdolnego kierować tą najpierwszą w kraju naszym instytucją finansową.

Wiedeń, 19 lutego.

(\*) Izba wyższa odbyła dziś znów jedno z owych posiedzeń, których większą część zabierają różne formalności, a które mimo to trwają bardzo krótko. Żadna pewnie na świecie Izba wyższa nie jest tak skąpa w rozprawach, jak austriacka; rzadko tu toczy się dyskusja, ale też za to, gdy się toczy, warto już posłuchać. Tu rzeczywiście ścierają się z sobą zdania, zapatrywania i przekonania sumienne mężów wytrwałych, a nie sofistyk i sztuczki dyalektycznej, naciąganej do chwilowego interesu stronnictwa. Małomównostwo Izby wyższej groziło wprawdzie i dziś niebezpieczeństwem, albowiem obecny był na posiedzeniu hr. Lew Thun, dzielny szermierz konserwatywności, który zwykł bywać na posiedzeniu wtedy tylko, gdy chce przemawiać; ale nadaremnie zapytawalem porządku dziennego, co by dziś mogło być sprowadzić „Lwa czeskiego“ na posiedzenie, i sam pan Lew Thun nie rozwiązał mi tej zagadki, bo — rzecz niesłychana! — był a milczał. Ten był jedyny ciekawy moment dzisiejszego posiedzenia, a gdy dodam, że z nowych parów polskich po hr. Tarnowskim, który już na ostatnim posiedzeniu zajął swe krzesło, dziś hr. Stadnicki i p. Szujski po raz pierwszy zjawili się w Izbie, a p. Zybkiewicz nie spiesząc na swe krzesło senatorskie, wyczerpnalem już wszystko, co o posiedzeniu dzisiejszem powiedzieć można.

A propos p. Szujskiego — zaszczyt, który go spotkał w nominacji na para austriackiego, jak z jednej strony słusznie mu się należał, tak z drugiej strony mógłby mu dać się trochę we znaki z stanowiska finansowego. Co się tyczy słuszności zamianowania p. Szujskiego parem, pomijam nawet jego pochodzenie z carów Szujskich, bo on sam wzbil się na te wyżyny, na których ostatnie uzupełnienie Izby wyższej, kierujące się, jak wiadomo, względami na wzmocnienie jej siłami naukowymi, znaleźć go musiało; ale, jakkolwiek z carów pochodzi, stosunki majątkowe p. Szujskiego, skromnego profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, wydającego część dochodu swego na zbiory naukowe, nie są tego rodzaju, iżby dla dobra państwa austriackiego mógł kilka lub kilkanaście razy do roku poświęcać nie tylko cenny czas, ale i sporą sumę pieniędzy na podróż do Wiednia i pobyt tutejszy. Uznał to rząd austriacki i postanowił powiększyć profesorską placę p. Szujskiego o 600 zł. rocznie jako dodatkiem ad personam. Otoż macie najświetniejszą nowinę, którą jednak, aby zaciekać, nieco więcej waszych czytelników w Galicyi, uzupełniam jeszcze, dodając, że p. Szujski pobierać będzie ten dodatek przez całe życie, choć kiedyś pójdzie na emeryturę, i że postanowienie to zapadło bez wniosku, a nawet bez wiedzy władz galicyjskich, że to więc jest odznaczenie wyjątkowe i pierwsze w swoim rodzaju, jakie na Galicyę się wydarza.

Nasze Koło poselskie, tak głęboko pogrążone w smutku stratą trzech członków zmarłych w przeciągu niespełna dwu tygodni, przez kilkanaście dni ostatnich było w obawie o nową stratę. Przeważni sekretarz Koła, poseł Jasiński, wkrótce po śmierci śp. Skrzyńskiego zachorował był niebezpiecznie na zapalenie otrzewnej. W przebiegu choroby cztery dni były tak niebezpieczne, że można było wątpić. Pod troskliwą jednak pieczą kolegi, posła Juliana Czerkawskiego, chory już podniósł się z łóża i wczoraj zupełnie zdrowo po raz pierwszy znów pojawił się na posiedzeniu Izby.

Projekt rządowy o ogólnej sumie podatku gruntowego i jej rozkładzie na opodatowanych niemajątkiem wbił się w stronnictwo „wierno-konstytucyjne.“ Można było przewidzieć, że ci posłowie niemieccy z Czech, którzy reprezentują posiadłość ziemską, większą, czy włościańską, będą zwolennikami projektu nadającego opodatowanym tego kraju większe jeszcze ulgi, niż przynajmniej im operat centralnej komisji do regulacji podatku gruntowego. Jakoż rzeczywiście chcą oni głosować za projektem, a sam p. Herbst nie waha się stawiać pierwszy w szeregu obrońców projektu rządowego. Inni zaś członkowie lewicy, przedewszystkiem ci, którzy reprezentują kapitały, handel i przemysł, którym przeto zależy właśnie na jak największym obciążeniu rolnictwa podatkami, trwają w zamiarze odrzucenia

projektu i ile możności obalenia w ten sposób gabinetu Taaffego, a przynajmniej ministra skarbu Dunajewskiego. Ztąd ogromne swary w łonie stronnictwa „wierno-konstytucyjnego“, które doszły już do pogroźki, że jeśli wszyscy posłowie niemieccy z Czech nie pójdą solidarnie w stronnictwem, stronnictwo wyprze się ich i wyda Czechy na pastwę panowania Czechów. Łagodniejsi mitygują jeszcze zbyt gorących przeciwników Herbst'a i jego towarzyszy, i na tém chwilowo stanęła ta zakulisowa walka w łonie lewicy parlamentarnej.

Rzym, 17 lutego.

(\*) wielkim mityngu. — Rozprawy w Sala Dante i narada ministrów. — Ministeryalny Diritto o głosowaniu powszechnym.)

(+) Wielki mityng bardzo skromnie się zakończył. Zrazu chcieli promotorowie pójść na Kapitol i tam ogłosić ludowi uchwały powzięte w Sala Dante. Lako-niczny jednak zakaz kwestora (prezydenta policyi) zniweczył zamiar przed czasem, poczem nie innego nie pozostawało, jak zadowolnie sferysterem, ogródkiem ludowym z dosyć przestworą areną do gry w piłkę i produkcji akrobacyjnych. Zebrał się o 2 po południu na placu Poli, z muzyką na czele, wyruszyło około 800 delegatów różnych stowarzyszeń demokratycznych do Quattro Fontane, gdzie znajduje się ów zakład wspomniany. Liczba zwolenników i widzów urosła niebawem do 2000 głów, wśród których mało było Rzymian. Delegaci po większej części, jak świadczyli twarze i ubrania, należeli do stanu robotniczego lub biednych rzemieślników. Kilku z głównych promotorów nie raczyło nawet przybyć. O pół do trzeciej, w kwadrans po zebrańiu deputowany Bovio przeczytał ułożony napróżd porządek dzimny o potrzebie głosowania powszechnego, jako niezbędnej podstawie wszechwładztwa ludowego, który gdy przyjęty został przez podniesienie rąk, zebranie rozszło się wśród okrzyków Evviva Garibaldi! Cała operacja z przemową i głosowaniem trwała dziesięć minut. O trzeciej był już ogród zamknięty a przechodzący nie domyślali się nawet, że przed ową wiało zaszło tam coś nadzwyczajnego. Widocznie przywódcy przygotowali wielką scenę teatralną a gdy ta nie udała się przez opór władzy i chwalebna obojętność ludu rzymskiego na podobne agitacje, rozszli się cichaczem pod przynębiającym wrazeniem zupełnego fiasco. Nie zmniejsza to jednak winy rządu, który zezwoliwszy na zjazd republikański i trzydniowe narady w Sala Dante, umożliwił ruch, mogący pociągnąć za sobą najsmutniejsze wypadki. Sam fakt, że blisko tysiąc pełnomocników tajnych stowarzyszeń zjechało do stolicy i tam publicznie rozprawiło o zmianie konstytucyi, w chwili, kiedy zebrany jest niby legalny parlament, jest czemś tak anormalnym, tak niezgodnym z pojęciami legalności i porządku społecznego, że za granicą nikt temu nie wierzy, a mniej jeszcze uwierzy, że potrzeba było długiej, burzliwej narady ministrów, by uchwalił zakaz pochodu na Kapitol i że w tej naradzie tylko trzech ministrów było przeciwnych demonstracji, podczas gdy jeden (Baccelli) stanowczo na nią zezwalał a trzech nie umiało się zdecydować. Są to prawdziwe mirabilia włoskiego konstytucjonalizmu. Narady zaś w Sala Dante, zwłaszcza pierwszego dnia, tak były burzliwe, tak przepelnione obelgami a tak radykalne, że mogły śmiało uchodzić za wierny obraz senatu piekielnego. W końcu dwa główne stronnictwa, oportunistów, żądających tylko głosowania powszechnego, i intransigentów, domagających się bez zwłoki zwolnienia konstytuancy i ogłoszenia rzeszyospolitej, rozeszły się nie nie uradziwszy. Drugiego dnia na mocy kompromisu, zgodzono się na tymczasowe żądanie głosowania powszechnego a odłożenie konstytuancy do czasu stosowniejszego. Trzeciego dnia bohaterką była „obywatelka“ Anna Mozzoni, rozprawiająca z wielkim zapalem o politycznej emancypacji kobiet. Nie nie pomogły uwagi kilku rozsądniejszych, wniosek jej o głosowaniu kobiet przyjęto ogromną większością. W praktyce oczywiście wniosek ten i wiele jemu podobnych pozostała na zawsze śmieszna utopią, ale zważywszy ogromną liczbę stowarzyszeń demokratyczno-socjalnych, których istnieje już 1200 na półwyspie, zważywszy, agitacją również namiętną jak bezsumienną rosnącą z dniem każdym i przez dzienniki i nauczycieli elementarnych wkradającą się do chat ludu wiejskiego, trudno nie przerazić się ogromem żywiołów burzących, zagrażających rodzinie i społeczeństwu.

Ministryalne dzienniki, jakkolwiek holdują zasadom demokratycznym, nie bardzo były łaskawe na uchwały mityngu. Diritto w dwóch obszernych artykułach dowodził, że głosowanie powszechne rozbięje jednolicie włoską i odda losy kraju w ręce katolików. Ta obawa wystarcza liberalnym, aby zachować istniejący system wyborczy, sprzyjający mieszczaństwu a jeżeli rozszerzyć go, to o tyle tylko, żeby w żadnym razie nie mogli z niego korzystać katolicy.

## NIEMCY.

\* Berlin, 21 lutego. Nieporozumienie między ks. Bismarckiem a hr. Eulenbur-giem. Ks. Bismarck obrał sobie Izbę panów za scenę, na której nie tylko przeciw byłym ministrom, lecz i obecnie funkcjonującym wygłasza, lub każe wygłaszać ostre filipiki. Jest to rodzaj gry w „cenzurowanego.“ gra ta dla prezesa ministrów ma zapewne pewien urok, ale tym, którzy siedzą na „cenzurze“ nie może być bardzo miła, bo książę Bismarck występując tak publicznie w roli instygatora, nie ogląda się na nie a na nikogo, lecz wprawna ręką rozdziela cięcia ra wszystkie strony. W ubiegły czwartek p. Camphausen był minister skarbu, usłyszał w Izbie panów cały rejestr „grzechów swego żywota“ publicznego, w sobotę przyszła kolej na ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga (porównaj wczorajszy przegląd i rubrykę „Niemy“). Hr. Eulenburg z listu ks. Bismarcka przeczytanego przez tajnego radcę Rommela wyciągnął ostateczną konsekwencją i w sobotę wieczorem udawsty się do cesarza, zażądał dymisji. Cesarz decyzją odłożył na później i zażądał od hr. Eulenburga memorału o kwestyi spornej. Tribune donosi, iż nie tylko hr. Eulenburg, lecz i minister Friedberg, Kameke, Lucius i Pattkammer na posiedzeniu ministeryalnem odbytem w ubiegłą środę stawili ks. Bismarckowi ze względu na § 17 ustawy kompetencyjnej opozycję i że tylko hr. Stolberg, Maybach i Böttcher poparli kanclerza (minister Bitter nie był obecny na posiedzeniu). Ks. Bismarck poniosłszy na radzie ministeryalnej klęskę, postanowił na innej drodze przechrzyć na swą stronę szalę zwycięstwa i przez swego komisarza Rommela

wymierzył w sobotę przeciw hr. Eulenburgowi w Izbie panów bolesny cios. Opowiadają, iż tajny radca Stüve z polecenia ks. Bismarcka odwiedził hr. Eulenburga, żądając od niego by w Izbie panów przeczytał pismo kanclerskie; minister spraw wewnętrznych stanowczo odrzucił tę propozycję, wskutek czego Stüve poprosił p. Rommela, który w Izbie panów miał na sobotniem posiedzeniu zasiadać w charakterze komisarza rządowego, iż się podjął tego zadania. Pan Rommel nie wiedział podobno, co ów list kanclerski w sobie zawierał.

Mimo pogłosek o podaniu się do dymisji kilku ministrów, faktem jest, iż tylko hr. Eulenburg chce opuścić służbę rządową. W kołach dworskich wszelkimi siłami starają się, by hr. Eulenburg zatrzymał swą tekę; następcą tronu niemieckiego, w którego brata ministra Eulenburga jest marszałkiem utworu, chce spór załagodzić i podjął się pośrednictwa między kanclerzem a ministrem spraw wewnętrznych. Hr. Eulenburg ma, jak wieść głosi, otrzymać urlop na pół roku, gdyż osoby wpływe spodziewają się, iż w przeciągu tego czasu będzie można pogodzić zwalnionych. Na sprawę, o której piszemy, nie małe rzęca światło dzisiejsze posiedzenie.

Izby panów, na które przybył także ks. Bismarck. Izba panów, jak wiadomo usnęła po przeczytaniu listu ks. Bismarcka na sobotniem posiedzeniu z porządku dziennego ustawę kompetencyjną i przekazała ją ponownie komisji. Komisja ta zebrała się w niedzielę na posiedzenie i uchwaliła prawie jednomyślnie (4 głosy oswiadczyły się contra) na przyjęcie § 17 ustawy kompetencyjnej w formie uchwalonej przez sejm pruski. Uchwała ta powzięta więc została w myśl stanowiska, jakie na sobotniem posiedzeniu zajął w Izbie panów w przeciwnieństwie do ks. Bismarcka hr. Eulenburg, czyli innymi słowy: komisja zdecydowała, że na zdór nad okręgami gminnymi przystępuje w pierwszej instancji wydziałowi powiatowemu, w drugiej radzie okręgowej. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia stawil też marszałek najprzód sprawozdanie komisji o jej niedzielnej uchwale. W pośród natężonej uwagi zgromadzonych zabrał pierwszy głos

książę Bismarck

i oświadczył, iż pismo odczytane na sobotniem posiedzeniu dla jego osobistej informacji (Rommela) nie było zaś przeznaczone do publicznego odczytania i że fałszywe są wiadomości o niezgodzie w łonie ministerstwa i o naturze projektów, które są przedkładane ciałom parlamentarnym. W chwili, kiedy projekt z podpisem monarchy przesłany zostanie do ciała parlamentarnego, nie może już być mowy o różnicy zapatrywań między ministrami. Każdy minister pruski jest sługą króla i tylko wtenczas może występować przeciw projektowi, jeśli na to zezwoli monarcha, lub jeśli sądzi, iż król się na to zgadza. Podpis więc królewski kładzie stanowczo tamę wszelkiej różnicy zapatrywań; mogą one wprawdzie istnieć, ale nie wolno ich publicznie poruszać.

Co się tyczy obecnego projektu, to projekt królewski dotąd istnieje, jakkolwiek sejm pruski poczynił pewne w niem zmiany. O zmianach tych ministerstwo winno powziąć stanowczą uchwałę. Deczyli też przeszkadza wielce porządek obrad w obudwóch Izbach; sejm przez trzy miesiące obraduje n. p. nad projektem, a Izba panów i rząd mają się już zdecydować w trzech dniach. Pomiędzy ministrami mogłoby i w tych trzech dniach nastąpić porozumienie, gdyby ministrowie nie mieli innych zajęć, ale przeciążeni są oni innymi pracami. Ze różnice w zapatrywaniach między ministrami są możliwe, nie dziwne; jeden sądzi, że zmiany w projekcie nie mają wielkiej doniosłości, inny zgadza się na zmiany, by tylko całą ustawę ocalić, trzeci minister przyjmuje projekt pod warunkiem, iż w przyszłości nastąpi rewizja ustawy. I ja też chciałem wskazać w mych wywodach ów gwóźdź, o który możnaby zahaczyć rewizję w przyszłości, skoro tylko § 17 zastósowany będzie w innych prowincjach. Pomiędzy mną, a ministrem Eulenburgiem nie ma w tym względzie różnicy w zapatrywaniach: obaj zgadzamy się na ustawę. Nawet w uzasadnieniu naszych zapatrywań nie zachodzą zasadnicze różnice, są tylko pewne odcienia. Hr. Eulenburg sądzi, iż § 17 nie może być zgubnym, ponieważ z starych prowincyi nie nadchodzą z powodu jego wykonywania zażalenia do rządu i dla tego, że w przyszłości można to określenie zmienić. I ja się zgadzam na tolerari posse, o ile wiem, nie ma tak zasadniczych różnic, by miała nastąpić zmiana w łonie ministerstwa. Tak przynajmniej wedle mej wiadomości rzeczy się mają. Nie daję ja do zmian w ministerstwie, ani ich się domagam, jeśli jednak nastąpią, to deczyzja spoczywa w rękach Jego Król. Mości.

W końcu ks. Bismarck wyraża niezadowolnienie, iż sejm 4 lub 5 miesięcy może się zajmować jednym projektem, o którym potem w kilku dniach musi zdecydować Izba panów. Przez to uwłacza się godności tej Izby. (Okłaski). Jako prezes ministrów i członek tej Izby, poprę każdy wniosek, któryby w tym względzie domagał się pewnej zmiany. (Okłaski). Załuję tylko, że Izba tego wniosku — zapewne z uprzejmości — dotąd nie stawiała.

Kleist-Retzow domaga się, aby landratowi jako przewodniczącemu Wydziału powiatowego, przysługowało prawo nadzoru; popierają to zdanie Adams, Simpson, hr. Brühl, Schulenburg. Jeden z komisarzy rządowych przemawia natomiast za ustawą. — Hr. Brühl potępia „órędzie kanclerskie“, które w tak drastyczny sposób na sobotniem posiedzeniu potępiło ministra Eulenburga, na co ks. Bismarck odpowiada, iż órędzie ogłasza tylko monarcha. Centrum głoszenie podejrzewa go (kanclerza) o dumę i chęć wyniesienia się. Król wie, że nie ma lepszego odemnie sługi. — Hr. Brühl dopiero wtenczas okazał swą wierność, jeśli tak długo służył będzie królowi, jak ja mu służyłem. — Hr. Brühl odiera te wycieczki z wielką stanowczością. Pradkowie moi, rzekł mówca, przynajmniej tak długo, jak ks. Bismarck, służyli ojczyźnie i królowi.

Przy imiennem głosowaniu Izba 50 głosami przeciw 45 odrzuciła wniosek Kleista-Retzowa a przyjmuje tak § 17, jak 142 i całą ustawę w formie uchwalonej przez sejm pruski z poprawką Izby panów, która odrzuciła § 7. Ks. Bismarck jako członek Izby panów głosuje także za tą ustawą.

Inne projekta mniejszej doniosłości uchwała Izba panów bez obrad. — Na następniem wtorkowem posiedzeniu obradować będzie Izba nad różnymi sprawozdaniami finansowemi itd.

— Sejm pruski unieważnił na dzisiejszem po-

siedzeniu mandat posła Filbry'ego (z centrum) i załatwił różne petycje. — We wtorek odbędzie się następne posiedzenie; na porządku dziennym: ustawa w kompetencyjną.

## ROSYA.

\* Prawit. Wiadomosci donosi, że w niedzielę przy dorocznym obchodzie uroczystym w uniwersytecie, usiował jeden z studentów zakłócić spokój przez wygłoszenie mowy, a nadto rzucano z chóru proklamacyę pomiędzy zgromadzonych w sali studentów. Rektor wezwał studentów do uspokojenia się, czemu dano posłuch. Profesorowie Gradowski i Martens wygłosili podczas obchodu tego mowy, a w końcu odpiewano hymn narodowy. Wszyscy zgromadzeni studenci, jak pisze dalej organ urzędowy, zaprotestowali przeciwko zamierzonej zakłóceniu spokoju i zarządziłi owoce na cześć ministra oświaty Saburowa. W sprawie tego wypadku zarządzone śledztwo.

## FRANCYA.

\* Paryż, 20 grudnia. Gambetta zgodził się na przyzwanie na wielkim bankiecie, jaki dla mego urzędu dnia 25 marca w Grand Hotel „Union nationale du commerce et de l'industrie“ stowarzyszenie to reprezentuje prawie wszystkie wydziały przemysłu paryskiego. Zaproszono wielu ministrów, senatorów, deputowanych. Gambetta wystąpi podobno z wielką mową programową, dotyczącą tak polityki, jak i ekonomicznego położenia kraju.

— Rada miejska w Marsylii nie przyjęła legatu pani Thiers i odwołała dawniejszą uchwałę, wedle której miano Thiersowi w Marsylii wystawić pomnik.

— Republique Franc. oświadcza się dziś przeciw Irlandczykom, którymi według jej zdania opiekują się we Francyi tylko radykalni i ultramontanie; Gladstone, Bright i inni liberalowie, będący dobrodziejami Anglii, słusznie występują przeciw partyi, która zmierza do oderwania Irlandyi od Anglii. Mimo współczucia dla niedoli Irlandczyków zagranica nie może sympatyzować z homerulerami. Tak się odplaca Gambetta Parnelowi za jego zdanie, jakoby eksdyktor obiad, zjedzony z księciem Wales, płacił na grabiezie Irlandczyków. — Gambetta nie pojedzie do Wiednia.

## WŁOCHY.

\* Redakcja Voce de la Verita miała w czwartek prywatne posłuchanie u Ojca św. Papież chwalił dziennik ten i wzywał redaktorów, aby wytrwali na swém stanowisku.

— Wiadomość Italii, jakoby Papież za pośrednictwem Kardynała Manninga uzyskał bezpośrednią reprezentacyę Anglii u Stolicy św. i „vice-versa“ — nie jest prawdziwa.

## TELEGRAMY.

London, 21 lutego. Do biura Reutersa telegrafują z Cap Coast pod dniem 10 bm.: Oddziały Aszantów oddalone są tylko ztąd o 3 mile (angielskie); panuje tu wielki niepokój. Z Benin przybył tudzież transport 100 ludzi z obozu pod Lagos i Quitta z kilku działami systemu Gatlinga; z Sierra Leone przybył oddział, składający się z 350 zbrojnych.

Ateny, 20 lutego. Z powodu braku podoficerów, którzyby mogli wywićzyć rekrutów, zamierza rząd zawezwać wysłużonych żołnierzy i powierzyć im wykształcenie rekrutów.

Madryt, 20 lutego. Margrabia Bedmar odmówił przyjęcia poselstwa w Wiedniu. — Podczas bankietu demokratycznego w Toledo aresztowany został jeden z jego uczestników za mowę, wzywającą do buntu.

Paryż, 21 lutego. Hr. St. Vallier wręczył w charakterze nadzwyczajnego ambasadora francuskiego osobne pismo gratulacyjne rządowi francuskiego cesarzowi niemieckiemu na ślubie księcia Wilhelma. Ambasadorowi francuskiemu dodany zostanie do boku generał jazdy Caillot, pułkownik artylerji Rau i komendant Fayet, którzy pełnią funkcje adjutantów przy prezydencie rzeszyospolitej.

## Walne zebranie

Towarzystwa rolniczego pow. Poznańskiego i Szamotulskiego  
odbyte dnia 21 lutego roku bież.

O godzinie 1/2 12 zagał prezes p. H. Dobrzycki posiedzenie. W wstępniem swém przemówieniu podniósł p. Prezes, iż Towarzystwo szamotulsko-poznańskie mimo dodatnich stron, jakimi się pod wielmi względami poszczycić może, ma jednakże tę jedną bardzo ujemną, iż pomimo znacznej liczby członków, bardzo ich mała część bierze udział w walnych zebraniach, na których zawsze tylko małą garstkę członków spotkać można i to zawsze tych samych, którzy gorliwie obowiązek swój spełniają. Do Towarzystwa należy 5 powiatów: poznański, szamotulski, obornicki, czarnkowski i bukowski; członkowie dwóch ostatnich powiatów świecą zawsze nieobecnością. Szczególnie zaś młodszą generacyę nie poczują się do wypełniania obowiązków, co ze smutkiem zakonstatować wypada! Kończąc swe przemówienie wyraża p. Prezes nadzieję, że na przyszły raz nie będzie potrzebował zaznaczać takich smutnych faktów. — Kilku gorącym słowom wspomniął dalej p. prezes o śmierci gorliwego członka Towarzystwa p. Szulczewskiego z Bogumnia, któremu cześć oddają zebrani przez powstanie.

Następnie odczytuje sekretarz p. K. Koszutski protokół z ostatniego walnego zebrania i sprawozdanie z rocznych czynności Towarzystwa, które w ubiegłym roku odbyło dwa walne zebrania na których rozbierano najżywniejsze kwestye tak z dziedziny rolniczej, jako też z ekonomiczno-społecznej.

Ze sprawozdania kasowego, odczytanego przez skarbnika Towarzystwa p. Jaraczewskiego, okazuje się, że dochód Towarzystwa wynosił 3350 marek 54 fen. — rozchód 1049 m. 78 fen., pozostaje więc w kasie 2300 m. 76 fen. Nadmienić przy tym punkcie wypada, iż na wniosek p. Dobrzyckiego obrano stałą komisją do rewizji kasy, w skład której weszli, wybrani przez aklamacyę pp. Grólinowski, St. hr. Kwilecki i dr. May. Komisja odbyła podczas posiedzenia rewizję kasy, a znalazłszy ją w najwzorowszym porządku, wnosi o udzielenie panu skarbnikowi deszarży, co też Towarzystwo uskuteczniła.

Następnie zdają pp. Joachim Jarochoński i dr. Stanisław Mroziński sprawozdanie z zebrania delegatów z Zarząd Centraln. Tow. Gospodarczego, odbytego dnia 10 listopada roku zesz. Po krótkiej nad tem sprawozdaniem dyskusji przechodzi zebranie do następnego punktu porządku dziennego:

Pan K. Koszowski, redaktor Ziemi, odzytuje bardzo zajmującą i źródłowo opracowaną rozprawę: „Zmęczeniu ziemi upraw buraków”. Treść rozprawy, poruszającej kwestję stojącą u nas dziś na porządku dziennym, da się mniej więcej w te uchwycić słowa:

Zmęczenie ziemi burakami przedstawia, jak wiadomo, Liebig, jako wyczerpanie tęża, przedewszystkiem z podglebiu, z pierwiastków potrzebnych do wzrostu buraków, mianowicie z potasu (kal). Gdy jednocześnie z tem orzeczeniem odkryto znaczne pokłady soli potasowej w Strassfurcie, sądzono, że wynaleziono środek radykalny zapobieżenia na zawsze zmęczeniu ziemi upraw buraków przez zasilenie ją solą, zawierającą przeważnie potaż, wyczerpany głównie przez buraki. Nadzieja ta jednak zawiodła, gdyż silne nawożenie solą potasową bynajmniej nie usunęło owego zmęczenia ziemi i buraki nie przestały chybać. Liczne doświadczenia i próby wykazały, że owo zmęczenie ziemi nie pochodzi z wyczerpania z niej potasu, ale z innych powodów. — Profesor Schacht odkrył na delikatnych włóknach korzeni buraków zwierzące pasożyty, małe robaczki z gatunku waleczników (nematodes), które się wykazywały jako rzeczywista przyczyna owego nieudawania się buraków. Gdy więc najprzód prof. Schacht a później prof. Julius Kühn wskazywali na waleczniki, jako na główną przyczynę nieudawania się buraków, udowodnił w ostatnim czasie dr. Lieberer przypuszczenie to ściśmi doświadczeniami. Sądził on buraki w dwóch pudłach. Jedno napełnione ziemią zdrową, na której się buraki udawały, a drugie ziemią tak zwaną zmęczoną, na której się udawać nie chciały. Doświadczenia te wykazały jasno, że nie brak pożywienia roślinnego w ziemi, a mianowicie potasu, jest przyczyną nieudawania się buraków, ale istnienie się w ziemi owych robaczek waleczników zwanych, które osiadają na korzeniu buraków i takowe niszczą. Doświadczenie to robiono później na wielką skalę w rozmaitych saskich gospodarstwach i wszędzie do podobnych dochodzono rezultatów. Jako środek przeciwko dalszemu rozszerzeniu się waleczników podają: nieużywanie jako nawozu pod buraki rozmaitych odpadków fabrycznych, lub kompostów zawierających zarodki lub już wykształcone „waleczniki”; dalej używanie nasienia buraczanego tylko z pól zdrowych, nie podległych chorobie; wreszcie nie za częstą uprawę buraków na jednym i tem samym polu, przynajmniej w trzyletniej przerwie (?). Jakkolwiek więc nawóz potasowy nie usuwa choroby buraków, bo wina leży w walecznikach, to jednak sól potasowa przyczynia się do większej zawartości cukru w burakach. Z tych powodów należy nawozu tego przy silnej uprawie buraków używać, gdyż zawsze korzyści przynosi.

Po skończonym odczycie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której udział biorą pp. H. Turno, J. Jarochoński, Grabski, dr. May, N. Urbanowski, dr. S. Mroziński i referent. W końcu prosi Towarzystwo p. K. Koszowskiego, aby pracę swoją zamieścił w Ziemi, co też p. referent uczynić przyrzeka.

Następnie mówi p. N. Urbanowski: „O użyciu kolei konnej do gospodarstwa”. Referent zaleca gorąco w swoim wykładzie kolej konną systemu Decanville'a, której bez trudności można przenosić z miejsca na miejsce i którą można używać z dobrym skutkiem do transportu wszędzie, i to tam nawet, gdzie z powodu wilgoci naprzykład transport zwyczajnym sposobem nie byłby wcale możliwym. Kolej konna zaleca się przedewszystkiem gospodarstwom folwarcznym. Koszta kolej takiej nie wynoszą wiele; punkt ten nie powinien dla tego nikogo odstraszać. P. Urbanowski umieścił swój wykład czasu swego w Ziemi, a nie w Kuryerze, tam dotąd odejść też czytelników, chcących się bliżej z tą kwestją zapoznać.

Potem referuje pan sekretarz o projekcie urzędzenia w roku bieżącym targu na inwentarz rozpłodowy w Szamotułach, lub Obornikach. Zebranie nie powzięło pod tym względem stanowczej decyzji, poleciło raczej zbadanie tej sprawy i przedsięwzięcie prac przedwstępnych komisji, złożonej z pięciu członków (na każdy powiat jeden członek) która na przyszłym Walnem Zebraniu ma zdać sprawę z swych czynności. W skład komisji wchodzi pp. H. Dobrzycki, J. Jarochoński, Stefan Łącki, Pluciński i Z. Szuldrzyński.

W miejsce występujących członków z dyrekcji Towarzystwa wybrano ponownie większością głosów pp. Grabskiego i Plucińskiego.

Delegatów na Walne Zebranie w Schwedt wybrano pp. Jaraczewskiego i St. hr. Kwileckiego.

Przy jedynastym i ostatnim punkcie porządku dziennego: wnioski członków, zabiera głos p. dr. Stanisław Mroziński i stawia następujący wniosek: „Walne zebranie Towarzystwa Rólniczego poznańskoszamotulskiego uprasza Zarząd Centraln. Towarzystwa Gospodarczego, aby sprawę uprawy buraków zalecił do badania Towarzystwom filialnym i zarazem zwrócił uwagę na korzyści i niekorzyści wpływające z uprawy buraków”. Mówca motywuje swój wniosek spostrzeżeniami, jakie zrobił, słysząc referat p. Koszowskiego. Z tegoż można się przekonać, jak szkodliwa w skutkach mogłaby być nieracjonalna uprawa buraków. Wniosekodawca nie chce bynajmniej plynąć przeciw prądowi przemysłu cukrowniczego, jaki się unosi w ostatnich czasach rozwijać zaczyna, chce tylko ostudzić zbyteczny żar zapal niejednego rolnika do uprawy buraków na wielką skalę, ze względu na przyszłość, z którą się liczyć należy. Księstwo jest w tem szczególnie położeniu, że może korzystać z doświadczeń, jakie pod względem uprawy buraków zrobiły inne kraje. Kwestyją tę trzeba należyście zbadać, aby uniknąć szkodliwych następstw tak dla rozwoju rolnictwa, jak też przemysłu cukrowniczego. Po dłuższej nad tą sprawą dyskusji, w której mianowicie p. Joachim Jarochoński bardzo żywy udział bierze, podając między innymi spostrzeżenia, jakie zrobił na Ukrainie nad uprawą buraków, Zebranie przyjmuje wniosek pana dr. St. Mrozińskiego jednogłośnie.

W końcu zapytuje p. Prezes Towarzystwa, jakich się środków chwycić trzeba, by pobudzić do udziału w pracach Towarzystwa członków z powiatów: czarnkowskiego i bukowskińskiego. Kilku członków proponuje, aby p. Prezes wystosował listy do wybitniejszych obywateli tych powiatów i zachęcił ich do agitacji w powyższym kierunku; na co się Zebranie zgadza.

Na tem porządek dzienny wyczerpnięto. P. Prezes o godz. 3 solwował posiedzenie.

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 22 lutego.

**\* Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił generał-lejtnanta Drygalskiego, komendanta 19 dywizji, do noszenia nadanego mu krzyża wielkich komturów król. bawarskiego orderu zasług wojskowych.

**\* Teatr.** Dziś we wtorek Violeta, opera w trzech aktach J. Verdiego. — Jutro w środę po raz pierwszy Safandula, komedia w czterech aktach W. Sardou. Początek o godz. 7.

**\* Na wczorajszym posiedzeniu** Wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół nauk zgodzono się najprzód na to, aby zwyczajne zebrania wydziału odbywano znowu, jak dawniej, o godz. 6, poczem na członków Tow. zaproponowano p. Zygmunta Wilczyńskiego i dr. praw Plucińskiego. Jeden z członków odczytał następnie bardzo zajmujący ustęp z dziejów polskich z końca października i pierwszej połowy listopada z r. 1704. August II zdołał Szwedem odbić Warszawę, wziął do niewoli Biskupa Świąckiego i Giełbińskiego, których mimo wszelkich starań, uwolnić nie chciał i do Saksonii odesłał. Wojsko jego rozłożyło się nad Wisłą z główną kwatery w Pułtusku, druga jego część oblegała w tym samym czasie Poznań pod wodzą Patkula, o którym to epizodzie swego czasu obszernie referowaliśmy. Równocześnie rozpoczął August II akcją dyplomatyczną, starając się pozyskać dla siebie Prymasa Radziejewskiego i wielkiego hetmana koronnego Hieronima Lubomirskiego, człowieka zmiennego, który dla Szwedów poświęcił Sasa, a w końcu roku znów w Krakowie z Augustem II się pojednał, za co od Stanisława Leszczyńskiego w publicznej replice srogą wzięł odprawę.

Charakterystycznym znamięm tych walk i rozbijania się trzech nieprzyjacielskich armii na nieszczęśliwej ziemi polskiej jest to, jak to prelegent na wielu miejscach trafnie wywodzi, że August II odznacza się niedołęstwem i nieporadnością, a Karol krewkością i awanturniczymi wiedziami porwany rzuca się na oślep w niebezpieczeństwo i ze sprzyjających okoliczności nie zawsze może korzystać.

W forsownych marszach przybywa Karol XII z królem Stanisławem w krótkim stósunkowo czasie ze Lwowa pod Warszawę, przeprawia się przez Wisłę około Karczewa o 4 mile od Warszawy, mianowicie poprzecznie z wysypki na Wisłę w owej okolicy położonej ustną rozmowę z Augustem na drugim brzegu Wisły stojącym. Mimo, że August zaręczenie swego szambelana, dane paziowi Karola XII potwierdził słowem królewskiem, czmychnął jednakże z Warszawy, zostawiając ją na łup Szwedom. Pochód Karola XII za uciekającym Sasem, który na Częstochowę uciekał do Krakowa, — a następnie pogon za generałem Schulenburgiem, opisana była przez Szan. prelegenta z zajmującą żywością i dokładnością, opartą na źródłach jak najautentyczniejszych, bo na własnoręcznym raporcie Schulenburga de dato Zgorzelice 12 listopada, na listach Augusta do namiestnika Saksonii ks. Fürstenberga, i na raportach szwedzkich generałów. Od Kalisza aż do granicy saskiej prowadzi autor czytelnika krok za krokiem za królem szwedzkim, ścigającym Schulenburga.

Król przybywa w forsownych marszach dnia 5 listopada pod Kalisz, z kąd już Schulenburg był uszedł pod Raszków w 5000 piechoty i 900 jeźdźców, zostawiając za sobą słabą załogę, aby zabawić nieprzyjaciela; Karol XII liczył około 7000 jazdy. Pod Kaliszem bolesna strata spotkała szwedzkiego króla; wysłany jako parlamentar towarzyszył jego młodzieńców w odczynienie swywoły, pał Klinkowstöm, legł ugodzony zdradziecką kulą pod murami Kalisza, na co Karol w uniesieniu srogą wzięł pomstę na jeńców saskich. — Schulenburg dowiedziawszy się, że Karol ściga go szybkim marszem dążąc za nim ku Raszkowu, gdzie się był pod miastem rozłożył obozem, opuszcza w nocy z 5 na 6 swe stanowisko, przybywa 6 do Kobyliny, 7 do Jutrosina i na Krobą, nie doczekawszy się pomocy moskiewskiej, przybywa dnia 8 pod Ponic. Tuż za nim zjawia się jazda szwedzka. Schulenburg znając Karola i wiedząc, że niechybnie, mimo spóźnionej pory popołudniowej, przyjdzie do walki, wyprowadził wojsko z miasta i z opłotków wsi Januszewa, i oparłszy się prawą flanką o tę wieś, ustawił swój oddział w bojowym szyku. Pierwszy atak szwedzki złał na saską i dwa bataliony saskiej piechoty; atoli osobiste mężstwo Schulenburga przywróciło porządek w pierzchających już oddziałach, — Szwedom odparto. Piąć razy rzucał się nieustraszony Karol XII na szereg saskie, ale bezskutecznie, ziemia pokryła się niebieskimi mundurami dragonii szwedzkiej, której padło zapewne na półtora tysiąca, podczas kiedy straty Sasów obliczają na 500. Noc rozłączyła walczących; Schulenburg, połączywszy się z resztą oddziału, który był pozostał w mieście, uszedł na Słazkę a przebywszy szczęśliwie Odrę, uczuł się bezpiecznym, jak za taborem. Klęskę ponieka, którą August II ogromnie wyżył w swęj dyplomatycznej akcji, pomszczył Karol dwukrotnem zwycięstwem nad oddziałami moskiewskimi, mianowicie pod Tylewicami w pobliżu Wschowy, — i stanął na zimowe leże w Rawiczu, podczas kiedy król Stanisław zaimował w rydzyskim zamku. August tymczasem bawił w towarzystwie księżnej cieszyńskiej w Krakowie, pod pozorem dżmy wniósł się ztamtąd do Wisńca, aby następnie popieszyć do Saksonii, bawił się karnawałem w Dreźnie, jarmarkiem w Lipsku i przez 9 miesięcy, jak niegdyś Hercules u Omfalii, przaszał kądziel pod urkiem pięknych oczu hr. Cosel. Biedna Polska!

**\* Dowiadujemy się, iż 2 marca r. b. dawać będzie w Bazarze koncert panna Ewelina Syrwidówna i p. Stan. Sachodzki, znany naszemu publiczności ze swych występów zeszłorocznych na scenie poznańskiej.**

Panna Syrwid, uczennica Lampertiego, występowała, jak to czytelnikom wiadomo, w koncertach skrzypka Sarosatego z niezwykłym powodzeniem w Dreźnie i Berlinie i t. d., mamy więc nadzieję, że i tutejsza publiczność okaże młodą talentowaną rodzaczkę życzliwość przez liczne zebranie się na koncercie.

**\* Według anonsu,** umieszczonego w wczorajszym numerze Kuryera Pozn., da'w miesiąc naszemu dnia 3 marca koncert pierwszy austriacki kwartet dam. Sprawozdania dzienników jednoznacznie twierdzą, że głos pań koncertujących jest bardzo dźwięczny, zgodny, tak że całe ensemble wydaje się, jakoby pochodziło z jednego instrumentu. Zwracamy uwagę miłośników muzyki na ten koncert.

**\* Prezydent miasta Kohleis** powrócił w niedzielę z Berlina.

**\* Jutro odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej,** na którym wedle porządku dziennego, reprezentacja głównie zajmować się będzie ustanowieniem etatu dla szkół miejskich.

**\* W niedzielę przejeżdżało przez Poznań około 100 osób z powiatu średzkiego i gnieźnieńskiego, udając się do Ameryki.**

**\* Wczorajem widzieć można obecnie na niebie w południowo-zachodniej stronie trzy planety blisko siebie; są to jasio-promienna Wenus, po lewej stronie Jupiter z białem światłem, a jeszcze dalej ku lewej stronie blade świecą Saturn.**

**\* W Szczepankowie** pod Szamotułami znaleziono niedawno w torfowisku kilkanaście naramiennic, jakie w przedhistorycznych czasach noszono dla ochrony od razów nieprzyjacielskich.

**\* Ks. dr. Surzyński,** który zniewolony był odebrać wojskowość w Gnieźnie, poddawszy się jenerałnej rewizji komisji wojskowej w Szczecinie, dokąd umyślnie podróż odprawił musiał, został po blisko 5 miesięcznych doświadczeniach uwolniony od służby wojskowej.

**\* W Inowrocławiu** wybrała rada miejska w dniu 16 bm. radcę opiekunów nad sierotami p. Zalewskiego, rzeźnika, a sędzią pojedynczym p. Wituskiego. — Prezosem Spółki pożyczkowej wybrano ks. lic. Głabisza.

**\* Na targach** rementowych zakupiono w roku 1880 w Wielkim Ks. Poznańskim 302 koni (276 w roku 1879), za 205,921 marek (682 marek cena przeciętna; w roku 1879 zakupiono koni za 183,260 mk.

**\* Chodzież** ma także otrzymać cukrownię. Obiega już w powiecie okólnik wzywający właścicieli gruntów i kapitalistów do zebrania się celem narady w dniu 1go marca w tem mieście.

**\* Inspektor szkół** powiatu toruńskiego, p. Schroeter, pisze, że, zwiędzając szkoły w kilku miejscach, znalazł redagowane przez siebie pismo Schulfreund nierozcięte w szafie. Nie dziwnym się, iż nauceyciele tak lekceważą pracę p. Schroetera, ale zastanawiamy się nad tem, dla czego inspektor szkół tak daleko swą gorliwość w dozowaniu nauceycieli rozciga.

**Prywatny docent chemii** przy uniwersytecie berlińskim, oskarżony o popełnienie występku przeciw moralności, wypił po wystuchaniu w chwili, kiedy go prowadzono do więzienia, znaczną ilość Rhodankalium; w drugiej kieszeni miał buteleczkę kwasu siarczanego. Przywołany lekarz zdołał usunąć niebezpieczeństwo, zadawszy choremu odpowiedni antydot.

**\* Pan Hoffmann,** obecny rektor uniwersytetu berlińskiego, zamierza podobno przed wpływem swego urzędowania złożyć swą godność głównie dla tego, iż studenci berlińscy za wielki biorą udział w agitacji anty-semickiej.

**\* Jakiś Niemiec S. R.** napisał na dzień 20 lutego jako dzień wyboru Leona XIII wiersz grecki, który w przekładzie tak mniej więcej brzmi:

Słodka po morzu na korabli kruchęj  
Płynąć, gdy wichry zamilkną złowieszce,  
Gdy słońce blask swój roztoczy promienny,  
Lub gwiazdy błysną na niebios lazurze.

Leżący wzburzone, wzdęte morza fale,  
Pod niebios stropy ciskają swe wody,  
Strwożonych majątków drży serce lekkie,  
By się na skałach nie rozprysła nawa.

Zacny Sterniku, co Piotrowej łodzi  
Ster dierzysz silnie. Wśród trudu i znoju  
Dzisiaj Ci nawą kierować przychodzi,  
W tych dzikich czasu prądach i porwach.

Z straszliwym burze skowyczą łoskotem,  
Z łąną chmur grzotom odgłos się dobywa,  
Ty nieustraszon i pełen mądrości  
Po wzdętej fali wiedziesz łódź Piotrową.

Na Chrysta słowie gruntuje się pewność,  
Że po wsze wieki aż do końca świata,  
Rzym wszystkich wiernych zostanie Kościołem,  
Na pohabienie wrogów i bluźnierców.

itd. itd.

**\* Komisja archeologiczna** Akademii umiejętności odbyła w piątek posiedzenie pod przewodnictwem prof. Łepkowskiego, na którym zajmowano się głównie wydawnictwem dalszych zeszytów Zabytków przedhistorycznych. Sprawozdawcą redakcyjnym tej publikacji był dr. J. Kopernicki, p. G. Ossowski mówił o strażach i pociągach żelaznych, znalezionych przez niego przy Skale Kmity i w Piekarach pod Krakowem. Wreszcie dr. K. Hozowski czytał rzecz o nieistniejących już kościołach krakowskich: ŚŚ. Agnieszki i Łucy, tudzież o klasztorze Klarysek na Stradomiu.

**\* Album Matejki w Ameryce.** Czasopismo miesięczne Scribner's Mouthey, wychodzące w Nowym Jorku w Ameryce i rozchodzące się w stu tysiącach egzemplarzy, zamierza zapoznać swoich czytelników z dziełami mistrza sztuki polskiej. W tym celu przysposabia redakcyja piękne ilustracye według albumu Matejki, wydanego przez S. Lewentala w Warszawie. Klisze są już gotowe i jak zapewnia p. Sygurd Wiśniewski, który towarzyszy redakcyi tytuły ilustracyi, są doskonale wykonane.

**\* Bankructwa w Ameryce.** Pan Pouyer-Quertier, obrońca ceł opiekuńczych, wspominał w senacie francuzkim o bankructwach w Ameryce. Oto dowody: Firma Jerzy Pfeiffer i synowie, handlarz mąki w Nowym Jorku, Józef Lewis, handlarz tytoniu w St. Francisco i Noris Winslow i Sp., handel kolonialny en gros w Watertown itd., wszystkie ogromne firmy, których bankructwo mnóstwo osób innych zrujnuje.

**\* Kalendarz.** Jutro w środę dnia 23 lutego, św. Damazego i św. Mikołaja. Wschód słońca o godzinie 7 minut 2. Zachód o godzinie 5 minut 25.

Długość dnia 10 godzin 23 minut.  
Wypadki historyczne. 1766 Śmierć Stanisława Leszczyńskiego. — 1820 Śmierć poety Feliksińskiego. — 1834 Śmierć jenerała Samuela Różyckiego.

Z Krobskiego, 10 lutego.

Kulturkampf jako u nas ustać nie ma. W środę, dnia 15 bm. zjawili się czterech żandarmów wraz z komisarzem z Bojanowa na probostwie w Nieparcie pod Miejską Górka, szukając ks. Leona Piotrowskiego, ściganego listami gończymi i skazanego na dziewięć miesięcy więzienia za przedstawienie praw majowych.

Wiadomo czytelnikom Kuryera, że już w kwietniu r. z. szukano tego samego księdza na pogrzebie wuja jego śp. księdza Michalskiego. Jak wtenczas, tak i tym razem rozwija okazała się bezskuteczna, mimo najściślejszego przeszukania wszystkich pokojów osieroconego probostwa. W probostwie tem mieszka ojciec księdza Piotrowskiego, pełniący mimo podeszłego wieku urząd organisty. Piedni rodzice nie mało się przestraszyli, widząc, ocuciwszy ze snu, żandarmów przed sobą.

Po bezskutecznej rewizji na probostwie udano się na wieś do pomieszkania p. Antoniego Piotrowskiego, brata księdza Leona. I tutaj bez skutku przeszukano wszystkie pokoje.

Od dwóch tygodni leży chory śmiertelnie ks. Janicki, proboszcz z Kołaczkowic. Korzystając z ustawy lipcowej,

odprowiał on, jeżdząc naczecz, raz po raz nabożeństwo w sąsiedniej osieroconej parafii niepartyskiej. Przechylił się w skutek tego i zapadł na zapalenie kiszki, płucowej błony etc. Staraniom nadzwyczajnym dr. pp. Hejnowicza i Biskupskiego udało się ocalić księdza proboszcza. Tymczasem w niedzielę nastąpiła recydywa i zdawało się, że nie ma ratunku. Obecnie jednakże choroba zmienia się na lepsze. Mimo to nie będzie mógł ks. proboszcz, chociaż przyjdzie do zdrowia, słuchać w zimnym kościele spowiedzi wielkanocnej. Łatwo tym panom liberalnym na spemie twierdzić, iż ustawa lipcowa dostateczną jest, by załatwić potrzeby katolików, łatwo im żartować z przyjaciółek zimowych, nie wiedzą bowiem lub nie chcą wiedzieć, że ks. katolicki naczecz musi jechać, chcąc odprawić nabożeństwo w sąsiedniej parafii, umęczony nado odprawianiem nabożeństwa, słuchaniem spowiedzi etc. u siebie.

W dekanacie jutrosińskim osierocone są następujące parafie:

Miejska Górka, licząca 1198 dusz.	
Niepart	2198 "
Konary	885 "
Słupia	824 "
Sobańkowo	590 "

Razem 5 parafii z 5691 duszami.

Któż wysłucha ich spowiedzi wielkanocnej, zwłaszcza że na pozostałe 16,741 dusz dwunastu tylko jest kapłanów, z których ks. dziekan Sachocki, ks. Kleiner i ks. Zniński, nie bardzo dobrzm ciesz się zdrowiem?

Wieleń 19 lutego. Wyczytaliśmy w jednym z pism życzenie i prośbę, aby amatorowie czarnkowskiej przed postem jeszcze odegrali sztuki Majster i Czeladnik jako też Łobzowianie. Popieramy tę prośbę i także zapewniamy, że szanowne towarzystwo wielkaby nam przyjemność sprawiło, gdyby te dwie sztuki odegrane były, a po teatrze odbyła się zabawa. Mamy nadzieję iż szanowni amatorowie i szanowny zarząd prośbę naszą wysłucha. Przy tej okazji pytamy się, czemu u nas w Wieluniu nikt się teatrem amatorskim nie zajmuje. Czemu nie mamy szczęścia widzieć Czarnkówianów u nas w teatrze jak oni nas u siebie widują?

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

**\* O wydanęj u J. K. Żupańskiego** książce „I z bliska i z daleka“ (przedruk z Kuryera Pozn.) tak się wyraża sprawozdawca Czasu:

„I z bliska, i z daleka“, tytuł to już znany, był zbiorem nazwą feiletonowych pogadankę wspomnień o ludziach i rzeczach z ubiegłych czasów, recenzji i literackich drobnych essays, które się pojawiały przez lat kilka w Kuryerze Poznańskim. Długo pytano o autora i domyślano się rozmaicie, bo rzecz była dziwnie powabna, bo przypominała dobrą szkołę, bo świadczyła o obfitości literackich źródeł, biograficznych szczegółów, nawet pewnych tajemnic, zwłaszcza świata poetów, uczonych, a nawet mężów politycznych.

Kto tyle rzeczy bliskich i tajnych wie, kto tak pisze, że często zakrawa na polskiego Jules Janina i przypomina Lucjana Siemińskiego? Pytanie zostało nierozwiązane, choć feiletony ukazywały się w osobnej książce, jak to bywa zagranicą, ale jak dotąd nie było w Polsce. We Francji z feiletonów a nawet z artykułów politycznych układają co chwila książki — u nas, trzeba być bardzo znakomitym i trzeba wprzód umrzeć, aby po śmierci ktoś sobie zadał pracę odgrzebania i zgromadzenia rozrzuconych po czasopiśmie rozpraw i urzędów do wydania pamiątkowego.

Feiletonista Kuryera Poznańskiego nie umarł, choć zamilkł, wystąpił z książką na arenę, ale nie odchylił przybicy. Zagadka ta wprowadza nas na domysł, że autor jest mityczną postacią, podobnie jak Homer, o którym długo mawiali uczeni Niemcy, że nigdy nie istniał, albo że istniał w wielu osobach wędrownych bajarzy. Jest coś w tym zbiorze feiletonów, co przypomina pogadanki przy kominku, kiedy to w gronie dobranym rozprawiają o nowych książkach lub też wydobywają ze starych sztabuchów niedrukowane wiersze i listy poufne znakomitych ludzi.

Jakkolwiek geneza tej książki, czy jest indywidualną lub zbiorową pracą, znać w niej wytrwani i jednolity kierunek, znać dobre tradycje literackie. Czyta się też z największym zajęciem — a nie jest obojętną dla historyków i biografów literackich. „I z bliska i z daleka“ pojawiło się w wydawnictwie p. Żupańskiego, z opuszczeniem, których żałujemy, w poważnych atoli rozmiarach 500 stronnic.

**\* „Actualités“** albo odpowiedzi na zarzuty nauki antychrześcijańskiej przez ks. Wiktora Aubin — wydzie w tych dniach w Paryżu w księgarni Guicheux-Gallienne. Tom I, str. 500, franco 10 fr. Dla księgi i członków Towarzystw uczonych 7 marek 50 fen.

**\* W Londynie** wychodzi poczet książeczek pod tytułem Foreign Countries and British Colonies (Cudzoziemskie kraje i Brytyjskie kolonie). Obecnie ukazała się jedna z takich książeczek pod napisem Russia przez W. R. Morfilla. W niej dwa rozdziały autor poświęcił dziejom i literaturze polskiej. Tygodnik Athenaeum powiada, że ta ostatnia w stósunku do piśmiennictwa rosyjskiego za nadto szczegółowo wyliczoną tu została. Byłby to pierwszy przykład że w obcym tegoczesnym dziele, opisującem kraje pod rządą rosyjskim, dano Polsce przewagę i pierwszeństwo.

Podobny fenomen jednocześnie z inną przybywa nam strouy. Królewska Akademia w Hiszpanii ogłosiła nagrodę (premio), to jest medal złoty za napisanie wiersza na cześć Kalderona, w każdym z następujących języków: angielskim, francuzkim, niemieckim, duńskim albo szwedzkim, nowożytnym greckim, holenderskim, włoskim, polskim, węgierskim, czeskim, portugalskim, rosyjskim. Akademia swoim kosztem wydrukuje w 1000 egzemplarzach wiersz, który zyska jęj uznanie. Z tych da autorowi 500 egz. wraz z dyplomem i medalem. Rękopisy nie będą już przyjmowane po 31 marca. Lubo termin tak krótki, nie wątpimy iż się znajda i między nami ochotnicy, którzy pospieszą oddać hołd wielkiemu dramatykowi hiszpańskiemu. Najwłaściwiej powinienby podjąć to zadanie Leonard Rettel, który kilka sztuk Kalderona na język nasz przełożył i może najlepszym jest między Polakami znawcą literatury hiszpańskiej. Co niejednego w tem ogłoszeniu uderzy, to porządek, według którego Akademia języki europejskie szkuje. Wiadomo, że Hiszpania najmniej ceniąc swych sąsiadów, Portugalczyków. Otóż Portugalii dostało się tu przedostatnie miejsce — a Rosyi? o dziwo! — ostatnie; Polska zaś dwa stopnie wyżej od niej stoi.

**\* Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 35 i zawiera: Kartki z dziejów Kościoła w Ziemiach polskich pod rządem pruskim. — Archiwa parafialne i kroniki — *Kronika diecezjalna i zagran.* **Poznań:** Nowe świętokradstwo w Kwiecu. — Z walki kulturowej. — **Diecezje polskie:** List pasterski Biskupa chełmińskiego. — Jubileusz biskupa sufragana chełmińskiego ks. Jeschke. — Obsadzenie osieroconych probostw. — ks. Baniakowski w Krakowie. — Ks. Potulicki kanonikiem w Ołomuńcu. — Seminarium żytomierskie. — **Rzym:** Postulanie u Ojca św. pielgrzymów lombardzkich. — Konsystorz papieżki. — Dobroczynność Leona XIII. — Dzieło szkół chrześcijańskich i seminarium ormiańskie w Rzymie. — Ustanie schizmy i nawrócenie się dysydentów w Konstantynopolu. — **Niemcy:** List pasterski Biskupa hildesheimskiego. — **Austria:** t. O. Schön w Wiedniu. — **Francya:** Obsadzenie osieroconych biskupstw. — **Hiszpania:** Ks. Rożanski kapłanem królewskim. — Sprawozdanie Misji białogrodzkiej OO. Zmartw. (dok.) — **Kwestye teologiczne:** Dzieła badane przez św. Kongreg. Indeksu. — O poście. — Dekret św. Kongreg. Obrzęd. o do Miszy żałobnej i innych w uroczystość św. Józefa. — **Pismienictwo kościelne.** Plus IX i jego wiek. — Misa Apostolska ks. Fabianiego. — Pacierz i Zebranie treściwe głównych prawd wiary św. — **Rozmaitości:** Katechizm obrażony z 16 wieku w Polsce. — Ogłoszenia.

nieży 75,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—, Poznański bank prowincjonalny 117,—, 4% pożyczka państwa 101,20, 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3 1/2% oblię. długu państw. 97,70, Marchijski-pozn. 30,—, Marchijski-pozn. k. z 5% akc. zakł. 102,—, Starogardzko-pozn. k. z 102,50 Austr. noty bankowe 173,—, Polskie litw. listy 57,50, Bostyjskie bankowe noty 214,50 marek.

**Bydgoszcz 21 lutego.**  
(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr.  
Pszonica słaba, jasno-ciemna 190—200 pl. ciemniejsza i szklista 200—208 poślednia 150—188 płac.  
Zyto stałej, piękne krajowe 192—195 płac., poślednie 180—190 płac.  
Jęczmień nom., piękny do browarów 155—162 płac., wielki 150—155 płac., drobny 140—150 płac.  
Owies 150—160 płac.,  
Groch wrzawy 180—195, na paszę 160—180.  
Okowita za 100 litr. a 100% 52—52,50 pl.

**Wrocław 21 lutego 1881.**  
Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —, średnia 36—38, piękna 40—42, rajpięk 43—46, biata, pośled. 30—40, średnia 41—55, piękna 56—65, najpiękniejsza 68—72  
Zyto (za 2000 funt.) spok., wypow. —, cent. Cena wyp. —, ład., luty 200,—, żądano, luty-marzec 200,—, żądano, kwiecień-maj 199,—, żądano, maj-czerwiec 197,—, [płacono, czerw-lipiec 193,—, płc.  
Pszonica, Wypow. —, cent., na luty 202 żądano, na kwiecień-maj 203 żąd.  
Owies, Wypow. —, cent., na luty 140,—, żądano, na kwiecień-maj 144,—, żąd., maj-czerwiec 147,—, żąd., czerw-lipiec 149,50 żądano.  
Rzep, Wyp. —, ctr., luty 237 żąd., 234 płac.  
Olej rzepiowy m. zm., wyp. —, cent., w miejscu 53,50 żąd., luty 52 żąd., —, płac., luty-marzec 52,—, żąd., —, płac., marzec-kwiecień —, płc., kwiecień-maj 51,—, żąd., 50,75 płac., na maj-czerwiec 51,50 żąd., czerw-lipiec 52,25 żąd., wrzesień-październik 53,75 żąd., —, płac.  
Okowita m. zm., wypowiedz. —, —, litrow, w miejscu —, —, płacono, luty 53,—, płacono, luty-marzec 53,—, płacono, kwiecień-maj 54,80 pl.—, żąd., maj-czerwiec 55,—, płc., czerw-lipiec 55,50 żąd., —, —, płac., lipiec-sierpień 56,—, płac., sierpień-wrzesień 56,—, płc.

**Cena wypowiedziana na 22 lutego:** żyto 200,— marek, pszenica 202,— m., owies 140,— m., rzep 237 m., olej rzepiowy 52,— okowita 53,— m.

Ceny targowe z dnia 21 lutego 1881.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowej	Za 100 kilogramów			
	ciężki naj-wyż.	naj-niż.	średni naj-wyż.	lekki ton: r. naj-wyż.
Pszonica biata	21 30 20	70 19 60	18 19 18	17 17
" żółta	20 30 20	19 20 18	7 17 50	16 50
Zyto	20 60 20	30 19 80	19 30 19	18 60
Jęczmień	16 50 16	15 30 14	70 14	18 20
Owies	15 20 14	90 14 30	13 80 13	40 13
Groch	20 30 19	50 19	18 50 18	17

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R		
	piękny	średni	pośledni
Rzep 100 kilogr.	23 25 22	21 25 19	20
Rzepik zimowy	22 75 21	25 19 25	19 25
Rzepik latoowy	22 75 21	25 19 25	19 25
Linica	22	20	19
Siemie imiane	25 25 23	75 22 25	25
Siemie konicziane	15 75 15	25 15	15

Koniczyna do siewu więcej kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek; orlata słaba, za 50 kilogr. 40—52—58—70 marek. wyborowe gatunki wyżej.  
Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90—7,10 m. obce 6,50—6,70 m.  
Makuchy siew. niez. za 50 kil. 9,4—9,60 m.  
Łubin niez. za 100 kilogr., żółty 9,30—9,60—10,0 m. nieb. 9,20—9,50 9,80 m.  
Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27

**Szczecin, 21 lutego.** Urzędowa spraw. giełdowa.  
Pszonica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu za żółta 196—203 m., biata 200—207 m., wilgotna 160—193 m. grudek płacono —, marek, na wiosnę płacono 205,5 m., maj-czer. pl. 206,0 m., na czerw-lipiec pl. 206,5, żąd. — m.  
Zyto niez., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 190 do 200 mkr., rosyjskie —, mkr., na styczeń-płacono —, mkr., na styczeń-luty płacono —, mkr., na wiosnę pl. 197,0 mkr., na maj-czerwiec płac. 190,— mkr., na czerw-lipiec płac. 183,— m., na lipiec-sierpień płac. 173,— m.  
Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu 150—155 m. węgierski —, lepszy do 159 mkr., do paszy 135—145, ameryk. Chevalier —, plc. m.  
Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 140—153 marek, rosyjski —, m.  
Olej rzepakowy słabo, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,5 mkr., na luty

żąd. 53,— m., na kwiecień-maj żąd. 53,25 mkr., na maj-czerwiec płacono 54,— m., na czerw-lipiec płac. —, mkr., na wrzesień-październik żąd. 55,5 m.  
Okowita stałej, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 53,5 mkr., w miejscu z beczką płac. —, —, na luty nom. 53,8, żądano —, mkr., styczeń-luty płac. —, mkr., na wiosnę pl. 54,7—54,8—55, pl. i. i. 54,9 m., na maj-czerw. pl. 55,4 mkr., na czerw-lipiec żąd. i plc. 56,0 m., na lipiec-sierpień plc. 56,7—56,8 mkr., na sierpień-wrzesień —, plc.

**PRZYBYLI DO POZNAŃA**  
dnia 20 lutego.

**LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE.** Radoński z Krześlic, Ostrowski, hr. Piwnicki i Rosé z Królestwa Polskiego, Taczanowski z synem z Szyplowa, Lewandowski z żoną z Jeżewa, Jaraczewski z Zalesia Wielkiego, Błociszewski z żoną z Przecławia, Wolszlegier z Iwna, Lubiński z Dolnik, Gutowski z Smuszewa, Sandrock z Berlina.

**GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.**

Poznań 22 lutego 1881.  
Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano —, —, litrow, cena wypowiedziana 53,50 marek, luty 53,50 marzec 53,70,— 53,50 kwiecień 54,10, maj 54,70, czerw-lipiec —, —, lipiec —, —, kwiecień-maj 54,40.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań 22 lutego.** 4% listy zastawne poznańskie 99,90 4% listy rentowe pozn. 100,40, 5% powiatowe obliczane 105,—, 4 1/2% powiatowe obligacje —, —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, —, 4% śląskie listy rentowe 100,50. Kwiecień, Potocki i Sp. (Bank rol-

**Wrocław 21 lutego 1881.**  
Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —, średnia 36—38, piękna 40—42, rajpięk 43—46, biata, pośled. 30—40, średnia 41—55, piękna 56—65, najpiękniejsza 68—72  
Zyto (za 2000 funt.) spok., wypow. —, cent. Cena wyp. —, ład., luty 200,—, żądano, luty-marzec 200,—, żądano, kwiecień-maj 199,—, żądano, maj-czerwiec 197,—, [płacono, czerw-lipiec 193,—, płc.  
Pszonica, Wypow. —, cent., na luty 202 żądano, na kwiecień-maj 203 żąd.  
Owies, Wypow. —, cent., na luty 140,—, żądano, na kwiecień-maj 144,—, żąd., maj-czerwiec 147,—, żąd., czerw-lipiec 149,50 żądano.  
Rzep, Wyp. —, ctr., luty 237 żąd., 234 płac.  
Olej rzepiowy m. zm., wyp. —, cent., w miejscu 53,50 żąd., luty 52 żąd., —, płac., luty-marzec 52,—, żąd., —, płac., marzec-kwiecień —, płc., kwiecień-maj 51,—, żąd., 50,75 płac., na maj-czerwiec 51,50 żąd., czerw-lipiec 52,25 żąd., wrzesień-październik 53,75 żąd., —, płac.  
Okowita m. zm., wypowiedz. —, —, litrow, w miejscu —, —, płacono, luty 53,—, płacono, luty-marzec 53,—, płacono, kwiecień-maj 54,80 pl.—, żąd., maj-czerwiec 55,—, płc., czerw-lipiec 55,50 żąd., —, —, płac., lipiec-sierpień 56,—, płac., sierpień-wrzesień 56,—, płc.

**Cena wypowiedziana na 22 lutego:** żyto 200,— marek, pszenica 202,— m., owies 140,— m., rzep 237 m., olej rzepiowy 52,— okowita 53,— m.

**Szczecin, 21 lutego.** Urzędowa spraw. giełdowa.  
Pszonica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu za żółta 196—203 m., biata 200—207 m., wilgotna 160—193 m. grudek płacono —, marek, na wiosnę płacono 205,5 m., maj-czer. pl. 206,0 m., na czerw-lipiec pl. 206,5, żąd. — m.  
Zyto niez., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 190 do 200 mkr., rosyjskie —, mkr., na styczeń-płacono —, mkr., na styczeń-luty płacono —, mkr., na wiosnę pl. 197,0 mkr., na maj-czerwiec płac. 190,— mkr., na czerw-lipiec płac. 183,— m., na lipiec-sierpień płac. 173,— m.  
Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu 150—155 m. węgierski —, lepszy do 159 mkr., do paszy 135—145, ameryk. Chevalier —, plc. m.  
Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 140—153 marek, rosyjski —, m.  
Olej rzepakowy słabo, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,5 mkr., na luty

**Telegram giełdowy**  
**Kuryera Poznańskiego.**

22 lutego Berlin, 1881. Kursa końcowe, 21 lutego

Kapitały.	
Galic. akc. k.	121,40
Pr. consol. 4%	101,25
Pozn. listy z.	99,75
Pozn. listy rent.	100,25
Austr. banknoty	174,50
Austr. renta złota	78,50
Austr. rosy 1860.	125,50
Włochy	89,60
Amerykany	99,25
Emuny	93,—
Ros. banknoty	214,60
Ros.-ang. pożyczki	94,10
Ros. losy prem. 186.	150,50
Pol. lik. l. zast.	57,25
Kredyty	527,—
Kolej państwowa	508,—
Lombardy	191,50
Uspisob. b. stalo	—

**Szczecin, dnia 22 lutego 1881.** (Kursa koñowe)

Pszonica niez.	206,—	Olej rzep. niez.	53,—
na wiosnę	206,50	kwiecień-maj	55,50
na czerw-lipiec	197,—	Okowita stała	53,80
na wiosnę	190,—	w miejscu	54,20
na czerw-lipiec	190,—	na wiosnę	55,80
Owies	—	na czerw-lipiec	55,80
na —	—	Petroleum	10,40
na —	—	styczeń	—
na —	—		

Złona moja kochana  
**Zuzanna Amelia Radojewska**  
z domu Marillier

dnia 13 b. m. wiecz. 1/2 9tej będąc zupełnie zdrową, paralizem tknięta na lewą stronę, opatrzona śś. Sakramentami, przeżywszy prawie 84 lata, dnia 21 pożegnała bez bólu i spokojnie świat ziemski.  
Eksportacya ciała do kościoła odbędzie się dnia 23 o 2giej po południu, pogrzeb nazajutrz. (361)  
W głębokim żalu i smutku pogrążony  
**maż.**  
Wschowa, d. 21. 2. 1881.

**Kawiarnia WARSZAWSKA**  
(Stanisława Majerskiego)  
na rogu Kreszczańskiej i Luteranckiej ulicy  
w domu Popowa  
w Kijowie

abonuje następujące gazety i czasopisma

Rosyjskie	Niemieckie	Polskie
1. Budylnik.	14. Berliner Tageblatt.	25. Echo.
2. Wsiemierszaja illustracya.	15. Berliner Wespenn.	26. Gazeta Polska.
3. Gofos.	16. Deutsche Lesehalte.	27. Kłosy.
4. Zarja.	17. Fliegende Blätter.	28. Kolce.
5. Kiewlanin.	18. Illustrierte Chronik der Zeit.	29. Kuryer Świąteczny.
6. Kiewskij Listok.	19. Kladderadatsch.	30. Kuryer Warszawski.
7. Majak.	20. St. Petersburger Zt.	31. Mucha.
8. Molwa.	21. Die Presse.	32. Nowiny.
9. Moskowskij Telegraf.	22. Ueber Land und Meer.	33. Tygodnik illustrowany.
10. Niwa.	23. Ulk.	34. Wiek.
11. Odesskij Wiestnik.	24. Zeitung für Stadt und Land.	
12. Strebkoza.		
13. Świat w kartnach.		

Francuskie 35. Journal de St. Petersburg.

Wszystkie wymienione gazety i czasopisma można subskrybować po zniżonej cenie; codzienne oddaje się w następny dzień, tygodniowe po tygodniu.

**Ceny w kawiarni:**  
Poręca dobrej kawy 10 kop. Czekolady na mleku 15 k.  
" " herbaty 5 kop. " na ml. z jaj. 20 k.

**TORTY**

w najrozmaitszych gatunkach, baumkuchy, piramidy, lody w puszkach, owocach lub innych formach, kremy, pudingi, poncz rzymski, trzy razy świeże pączki, ciasta deserowe i do herbaty w wielkim wyborze poleca

**A. W. Żuromski,**  
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. (366)  
Poznań, naprzeciw teatru pol.

Nakładem drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu wyszły:

**O wychowaniu dzieci**  
Sześć nauk  
przez  
ks. Władysława Chotkowskiego  
Licencyjata św. Teol.  
W 8-ce stronic 219.  
Cena egzemplarza 2 M., z franko przesyłką 2,20 M.

**CUKRY**

codziennie świeże w sposób warszawski w eleganckich pudełkach funt po 2, 2,50, 3 i 4 marki.

Na zamówienia elegancko dekorowane tace lub etażerki,  
karmelki w 14 gatunkach,  
czekoladki w najrozmaitszych gatunkach,  
owoce i kasztany osmażane,  
bombonierki paryskie,  
czekoladę do gotowania i jedzenia fabryk  
**Ph. Suchard, Guerin Boutron**  
z Paryża po cenach fabrycznych,  
Cacao w proszkach i tabliczkach, Racahout poleca (366)

**A. W. Żuromski**  
cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.  
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

**Rozmaite nasiony kwiatów i warzywa**

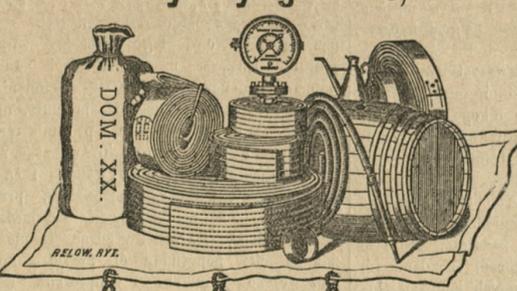
polecam w wyborowym i świeżym towarze po cenach umiarkowanych. **Cennik mego składu nasion** przysyłam na żądanie fr. i bezpłatnie. (186)

**Wojciech Kwiatkowski**  
ogrodnik artystyczny.  
Poznań, Chwaliszewo 73. (4ty dom za mostem po prawej stronie).

== Stacye Męki Pańskiej. ==  
**L. Szpetkowski**  
malarz i dekorator kościołów.  
Poznań  
Wilhelmowski plac 4  
poleca Stacye Męki Pańskiej, płaskorzeźby z masy mozaikowej, jako też malowane na płótnie. (2264)  
Fotografie tychże przesyła franko.  
Sprzedaje się także na częściową odpłatę.  
== Stacye Męki Pańskiej. ==

**Dla nowego cmentarza**  
potrzebuje Kościół Farny w Poznaniu  
200 sztuk szczepów lipowych  
200 sztuk szczepów klonowych  
trzy do cztery metrów wysokich. (364)  
Oferty z dokładnem oznaczeniem ceny przyjmuje  
**Profesor Szafarkiewicz, Poznań.**

**Na bale maskowe**  
poleca  
**L. BIELIŃSKI W BAZARZE**  
**Kostiumy**  
podług najnowszych paryskich modeli. (360)  
**DOMINO**  
wypożycza się w cenie 6 marek.

**Pasy do maszyn,**  
artykuły gumowe,  
  
Woriki i płachty, oliwę i smarowidło,  
nieprzemakalne płachty i derki na konie  
polecają (244)  
**ORŁOWSKI I SP.**  
Poznań, ul. Jezuicka 1. Warszawa Wierzbowa 4.

**Loterya Inowrocławska na konie.**  
Główne wygrane po 10,000 15000 marek, oraz 40 koni i kilkasot cennych przedmiotów. Ciągnięcie 27 kwietnia b. r. Cena losu 8 m., z przesyłką fr. 3,15 m. (365)  
**J. Chociszewski**  
Poznań, za Bramką nr. 5.  
Nową przesyłkę (363)

**mandarynek**  
otrzymał i poleca takowe  
**S. Sobeski**  
Poznań w Bazarze.

**Pączki**  
nadziewane konfiturami po 1 mkr. za tuzin poleca dziennie trzy razy świeże (328)  
**S. Sobeski**  
w Bazarze.  
Najmłodniejsze  
rękawiczki balowe,  
głansowane i duńskie poleca  
**C. Bardfeld**  
Nowa pl. 6. (359)

Nową przesyłkę słodkich soczystych **mesyńskich pomarańczy**  
otrzymałem i polecam takowe w skrzynkach i podryczko. (313)  
**S. Sobeski**  
Poznań w Bazarze.  
**Nauczycielka**  
Niemka, katolicka niemuzykalna, która z powodzeniem udzielała nauki niemieckiego języka w polskich domach, poszukuje odpowiedniego miejsca od 1 kwietnia. M. H. Kościeln. post. rest. (336)  
Ludzi wszelkich zawodów płci obojga a mianowicie urzędników dominiálních poleca w najliczniejszym wyborze i umieszcza Centr. Biuro Zleceń, Piotra plac 2.

**ORDERY**  
i trzaskające karmelki do kotyliona  
poleca w wielkim wyborze  
**S. Sobeski**  
(340) w Bazarze.

Szanownej Publiczności polecam się jako dobra i praktyczna  
**praczka**  
i przyjmuję wszelką bieliznę meżką i żeńską do prania (331)  
**R. Schölschen**  
Stary Rynek nr. 35, II piętro.  
NB. Bieliznę wymagającą reperacji również się naprawia.  
Osoby, które zamówiły już lub krzesła w teatrze polskim na **bal kostiumowy**, który się 1 marca odbędzie, uprasza się, aby zamówione bilety najpóźniej do piątku 25 bm. wykupili, gdyż po upływie tego czasu zostaną miejscy te sprzedane innym osobom, które się bardzo licznie o nie zgłaszają. Również uprasza się o w czesne zamówienia na wspólną kolacyę w miejscowej restauracyi p. Kurnatowskiiego i Sp. (369)  
**Koncert**  
panny  
**Eweliny Syrwid**  
sopranistki i p.  
**Stanisława Sachockiego**  
odbędzie się na d. 2 marca r. b. na Sali Bazarowej.  
Program będzie w następnych numerach **Kuryera Poznańskiego** obwieszony. (368)

**Poszukują umieszczenia:**  
Nauczyciel domowy, mówiący doskonale po francusku.  
Nauczyciel seminarijny muzykalny. Nauczyciel z akademickim wykształceniem.  
Nauczycielka muzyki, posiadająca dobre okok polskiego języka francuski i niemiecki.  
Nauczycielka egzaminowana muzykalna. (346)  
Nauczycielka nieegzaminowana muzykalna.  
Bona Polka w starszym wieku, muzykalna.  
Bony freblowskie Polki i Niemki. Organista dobrze muzykalny. Jest wakans dla bony francuskiej.  
**R. W. Koczorowski,**  
ul. Teatralna 5.